Rok XII. Nr. 255 (3500) Wilno, Wtorek 17 Września 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Mocna pozycja Polski w Genewie

Wrażenia odpowiedzi min Becka Litwinowowi

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Z Genewy donoszą, że dwukrotnie na sali obrad Ligi Narodów zabrzmiała odpowiedź na sobotnie insynuacje Litwinowa pod adresem Polski i jej polityki zagranicznej.

Raz odpowiedziało samo zgromadzenie Ligi — przyznając Polsce niespodziewaną ilością głosów ponowne prawo reelekcji do Rady Ligi, demonstrując w ten sposób całkowite lekceważenie dla perfidnego wystąpienia reprezentanta Moskwy. W sprawie przyznania Polsce prawa reelekcji nie było wprawdzie w kołach ligowych wątpliwości, jednak tak znaczny, w porównaniu z rezultatami głosowań poprzednich, wzrost głosów, oceniany jest powszechnie jako duży sukces Polski.

Druga odpowiedź Litwinowowi bezpośrednia i niemniej dobitna wyszła z ust min. Becka. Przyznać trzeba, że rząd polski z godną podziwu cierpliwością przez półtora roku znosił rozpętaną w Sowietach kampanję przeciw Polce. Dopóki akcja ta prowadzona była w dyrygowanej urzędowo prasie sowieckiej, dopóty można było jeszcze przy zmobilizowaniu dobrej woli przejść nad nią do porządku dziennego. Z chwilą jednak gdy oficjalny przedstawiciel Sowietów na zgromadzeniu przedstawicieli wszystkich narodów podjął złośliwą kampanję, nie mogło tego rodzaju wystąpienie nie spotkać się z należytą odpowiedzią.

Odpowiedź min. Becka przyjęły genewskie koła z pełną aprobatą. Ze strony angielskiej podkreśla się spokojny ton i godność, z jaką min. Beck przemawiał, koła francuskie twierdzą, że odpowiedź p. Becka była również niespodziewana, jak silna i zasłużona. Pozatem Amerykanie, pozostając pod świeżem wrażeniem akcji prezyd. Roosevelta przeciw Moskwie, ustosunkowują się do deklaracji min. Becka z wielkiem uznaniem

BERLIN, (Pat). Zdecydowana odpowiedź ministra Becka na sobotnie wystąpienie komisarza Litwinowa w Genewie wywołała głośne echo w opinji niemieckiej. Cała prasa na widocznych miejscach ogłasza in extenso oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych, złożone na dzisiejszem zgromadzeniu Ligi Narodów, opatrując je tytułami w rodzaju: „Beck przywołuje Litw[illegible]owa do porządku", jak pisze „Berliner Tage[illegible]tt" cytując równocześnie w podtytułach słowa [illegible]inistra, iż dla Polski jest rzeczą obojętną, c[illegible]oskwa myśli o polskiej polityce. — „Ostro[illegible]iadcza Beck przeciw Litwinowowi" brzmi [illegible]wek w „Deutsche Allg. Ztg.". Urzędowe n[illegible]kie biuro informacyjne podkreśla w komentarzu swem wzniosłość i zdecydowany ton protestu polskiego, który wywarł duże wrażenie.

RZYM. (Pat). Prasa rzymska podaje dosłowny tekst przemówienia min. Becka w odpowiedzi na wywody komisarza Litwinowa, opatrując je życzliwemi dla Polski komentarzami.

„Lavoro Fascista" pisze: „wyjątkowo interesujące było przemówienie polskiego ministra spraw zagranicznych Becka, który nie robiąc żadnych aluzyj do kwestji abisyńskiej odpowiedział na deklaracje wygłoszone wczoraj przez p. Litwinowa". Deklaracja ministra Becka wygłoszona stanowczym głosem sprawiła na zgromadzeniu olbrzymie wrażenie.

„Giornale d'Italia" podając wyjaśniające przemówienie Litwinowa, uważa mowę komisarza sowieckiego, jako przeproszenie za pierwsze jego przemówienie. Włoskie koła polityczne twierdzą, że incydent został w ten sposób zamknięty.

Reelekcja Polski do Rady Ligi Narodów

GENEWA, (PAT). — Na początku dzisiejszego posiedzenia zgromadzenie Ligi Narodów przystąpiło do głosowania nad sprawą dopuszczenia reelekcji Polski do Rady Ligi Narodów. Na skrutatorów zaproszono: delegata Wielkiej Brytanji, ministra do spraw Ligi Narodów Edena i delegata Zw. Sowieckiego, komisarza spraw zagranicznych Litwinowa. W toku tajnego głosowania, zgromadzenie wypowiedziało się znaczną większością za zasadą reelekcji Polski na dalsze trzy lata. Na 53 głosujących, za reelekcją wypowiedziało się 45 państw, przeciwko — 7, jedno zaś wstrzymało się od głosowania. Wymagana większość wynosiła 35 głosów.

Ilość głosów, uzyskanych dziś przez Polskę, jest znacznie większa od uzyskanych dotąd, we wszystkich poprzednich głosowaniach.

Wybory do Rady Ligi zgromadzenie przeprowadzi w toku posiedzenia popołudniowego.

Odpowiedź min. Becka na zarzuty Litwinowa

GENEWA, (PAT). — W toku ogólnej dyskusji na zgromadzeniu Ligi Narodów zabrał dziś głos p. min. Beck, składając następujące krótkie oświadczenie:

„Panie prezydencie — przemówienie wypowiedziane zeszłej soboty przez p. Litwinowa, pierwszego delegata Zw. Sowieckiego, zmusza mnie do złożenia z tej trybuny krótkiej deklaracji:

W kilku zdaniach tego przemówienia bardzo niedwuznacznych pomimo swoich niedomówień, p. Litwinow uznał za możliwe, w sposób wyraźnie stronniczy i całkowicie arbitralny, wydać sąd o niektórych aktach dyplomatycznych, zawartych przez mój kraj. Przeciwko podobnemu postępowaniu uważam za konieczne złożyć tutaj najdalej idące zastrzeżenia. Jasnem jest, że tego rodzaju opinje o polskiej polityce są dla mojego rządu najzupełniej obojętne. Jednakże jestem przekonany, jako przedstawiciel państwa, członka — założyciela Ligi Narodów, że takie sposoby postępowania, nie odpowiadające obyczajom, panującym na tem wysokiem zgromadzeniu mogą jedynie zaszkodzić lojalnemu międzynarodowemu porozumieniu, które jest nieodzownym warunkiem naszej współpracy".

Dalsze przemówienia

GENEWA, (PAT). — Po przemówieniu min. Becka, zabrał jeszcze głos przedstawiciel Haiti, poczem dyskusja ogólna została zamknięta.

Po zamknięciu dyskusji ogólnej przedstawiciel Austrji baron Pflugl oświadczył, iż Austrja przywiązuje wielkie znaczenie do tego, aby każde państwo, będące członkiem Ligi Narodów, posiadało faktycznie prawo wybieralności na nie stałe miejsca w Radzie Ligi. Deklaracja ta jest interpretowana jako pragnienie Austrji zgłoszenia w niedalekiej przyszłości swej kandydatury. Posiedzenie przerwane zostało o godz. 12.15 i odroczone do godz. 15.30.

Wybór 3-ch nowych członków Rady

GENEWA, (PAT). — Popołudniowe posiedzenie zgromadzenia Ligi Narodów poświęcone było dokonaniu wyborów 3 członków Rady. Na miejsce ustępujących ze składu Rady Czechosłowacji i Meksyku wysunięte zostały kandydatury Rumunji i Ekwadoru. Co do Polski uznano przed południem prawo jej do reelekcji na dalsze 3 lata. W toku przeprowadzonych tajnych wyborów oddano głosów 54, z których 2 nieważne. Ważnych głosów 52. Wymagana większość wynosiła 27. Otrzymali: Rumunja 50 głosów. Ekwador 45, Polska 42 głosy. Wszystkie 3 państwa wybrane zostały do Rady.

Deklaracje litewskie

GENEWA, (PAT). W toku dzisiejszego posiedzenia popołudniowego zabrał głos minister spraw zagranicznych Litwy Lozorajtis, który zadeklarował wierność Litwy dla zasad Ligi Narodów. Minister Lozorajtis podkreślił, że wobec pewnych wystąpień dotyczących Litwy a złożonych poza Ligą Narodów, Litwa pozostaje spokojna i dochowa swych zobowiązań międzynarodowych.

Litwinow tłumaczy się

GENEWA, (PAT). — Pod koniec dzisiejszego posiedzenia zabrał głos delegat sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow, który w krótkiej deklaracji wyjaśnił, że w przemówieniu swem, wygłoszonem na zgromadzeniu Ligi w sobotę, przeprowadzając rozróżnienie po między dwiema koncepcjami co do zasad bezpieczeństwa międzynarodowego, nie miał na myśli zaatakowania polityki rządu polskiego. Litwinow podkreślił, że uwagi jego odnosiły się do wywodów odpowiedzialnego przedstawiciela pewnego państwa, który oświadczyć miał, że woli układy bilateralne i lokalizację wojny, aniżeli bezpieczeństwo zbiorowe. — Litwinow zakończył swoje wyjaśnienie zapewnieniem, że utrzymanie przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Polską stanowi jedną z głównych zasad polityki Zw. Sowieckiego.

Podkomitet ekspertów przygotował tekst raportu

GENEWA, (PAT). — Podkomitet ekspertów komiji 5 pracował dziś cały dzień nad wykończeniem sprawozdania w sprawie sporu włosko-abisyńskiego. Jutro popołudniu odbędzie się posiedzenie komisji 5-ciu, która zajmie się rozpatrzeniem sprawozdania przygotowanego przez podkomitet ekspertów. Szczegóły tego sprawozdania trzymane są na razie w ścisłej tajemnicy.

Odrzucenie przez Włochy postanowień komitetu 5-ciu hasłem mobilizacji w Abisynji

LONDYN, (PAT). Korespondent Reutera z Addis Abeba donosi, iż dekret o powszechnej mobilizacji i ogłoszeniu stanu wojennego w Abisynji jest już w przygotowaniu i niebawem ma być podpisany przez cesarza, jeśli Włochy odrzucą zalecenia komitetu 5 i wystąpią z Ligi.

Anglja niepokoi się o granicę libijsko-egipską

LONDYN, (PAT). — Wzmocnienie garnizonów włoskich w Libji zwraca uwagę prasy na stanowisko Egiptu w konflikcie abisyńskim.

Korespondent „Times'a," donosi z Kairu, iż włoscy obywatele zamieszkali w liczbie około 50.000 w Egipcie, wykazują duże zaniepokojenie wobec możliwości zastosowania sankcyj. Wielu spośród nich zaczęło likwidować swe majątki.

„Daily Telegraph" dowiaduje się, iż garnizony libijskie są rzekomo wzmocnione przez wojska tubylcze z Somali włoskiego, a Libijczycy są wysłani do Afryki Wschodniej.

Wojska włoskie, zgromadzone na granicy libijsko — egipskiej są obliczane na 50.000. Na granicy libijsko — egipskiej Włosi ustawili potrójne zasieki z drutów kolczastych.

5000 Irlandczyków i 3000 Francuzów chce wstąpić do armji abisyńskiej

LONDYN, (Pat). Korespondent Reutera w Addis Abeba donosi, iż według tamtejszych danych urzędowych nadeszły tam zgłoszenia około 5000 Irlandczyków którzy pragną wstąpić do wojska abisyńskiego na wypadek wojny z Włochami. Podobne zgłoszenia nadesłało również około 3000 Francuzów oraz wielu Anglików, Niemców, Brazylijczyków i Rosjan. Bardzo nieliczne zgłoszenia zostały przyjęte.

Rzeczowa ocena wyborów w Polsce przez znanego publicystę francuskiego

PARYŻ, (Pat). W „Ere Nouvelle" ukazał się artykuł wstępny redaktora Bresse na temat wyborów w Polsce.

Autor zaznacza, że wybory do senatu mają niemniejsze znaczenie niż wybory do sejmu. Dzień dzisiejszy bowiem zarówno, jak i poprzednie wybory, decyduje o losie nowej ordynacji wyborczej. Bresse zaznacza, że największą troską kierowników nowej Polski, było wzmocnienie władzy wykonawczej. Publicysta podkreśla, że wzmocnienie władzy państwowej zainaugurowane przez Marszałka Piłsudskiego, miało przedewszystkiem na celu uniknięcie walk politycznych. Drugim względem była sytuacja geograficzna Polski, położonej między dwoma wielkiemi państwami, w których koncentracja władzy w chwili obecnej nie jest mniejsza, niż była w nich 150 lat temu. Polska była wówczas w sytuacji znacznie gorszej w stosunku do tych obu państw. Marszałek Piłsudski i jego następcy chcieli zaradzić temu na przyszłość organizując autorytatywny system rządów. Publicysta omawiając wyniki wyborów do sejmu zaznacza, że ilość głosów, która opowiedziała się w czasie ostatnich wyborów do Sejmu za ideologją Marszałka Piłsudskiego jest przeszło o 2 miljony większa, niż w czasie poprzednich wyborów. Podkreśla on również jako fakt dodatni porozumienie, jakie po raz pierwszy dokonało się między Polakami i Ukraińcami.

Premjer Sławek oraz b. premjerzy Świtalski, Prystor i Jędrzejewicz na Zamku

WARSZAWA, (PAT). — W poniedziałek o godz. 15 Pan Prezydent Rzplitej przyjął na łącznej audjencji p. premjera Walerego Sławka oraz b. premjerów: Kazimierza Świtalskiego, Aleksandra Prystora i Janusza Jędrzejewicza.

P. Prezydent Rzplitej na otwarciu Kongresu Prasy Technicznej

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 11 rano w sali rady miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie 8 kongresu międzynarodowej federacji prasy technicznej i zawodowej.

O godz. 11 przybył Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, witany hymnem narodowym. P. Prezydenta powitał prezes międzynarodowej federacji prasy technicznej i zawodowej **inż. Pawłowski** (Polska), w języku polskim, francuskim i niemieckim. Po przemówieniu p. Pawłowskiego zebrani uczcili przez powstanie i chwilę milczenia pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W imieniu rządu witał kongres min. Przemysłu i Handlu Henryk Floyar Rajchman, podkreślając m. in., że obecność Pana Prezydenta na uroczystem otwarciu kongresu jest wybitnie szczęśliwą okolicznością, ponieważ oświadczył mówca — gościmy w ten sposób jeden z najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie nauki i wiedzy technicznej.

W imieniu władz miejskich wygłosił przemówienie powitalne wiceprezydent miasta **inż. Pohoski.**

W imieniu wszystkich sekcyj międzynarodowej federacji prasy technicznej i zawodowej przemawiał **p. Willi Bischoff** (Niemcy). Mówca omówił doniosłą rolę kulturalną wydawców czasopism we współczesnem społeczeństwie. Zawód wydawcy, zaznaczył p. Bischoff jest zawodem pośrednika pomiędzy narodami i zrozumieniem naszej odpowiedzialności chcemy tę naszą misję z dumą sobie uprzytamniać. W końcu mówca oświadczył: Panu Prezydentowi Rzplitej, rządowi polskiemu oraz władzom tej pięknej i pełnej tradycyj stolicy wielkiego narodu polskiego dziękują, reprezentowane dzisiaj sekcje narodowe federacji jak i najszczerzej za prawdziwe zrozumienie, okazywane naszym pracom i za gościnność udzielaną 8 kongresowi międzynarodowemu.

Referat o 10-letniej działalności międzynarodowej federacji prasy technicznej i zawodowej wygłosił **p. Bosc** (Francja).

Na tem zakończono część oficjalną kongresu.

*

Z okazji 8 kongresu międzynarodowej prasy technicznej i zawodowej odbyło się dziś w hallu politechniki warszawskiej uroczyste otwarcie międzynarodowej wystawy prasy technicznej i zawodowej. Otwarcia wystawy w obecności uczestników kongresu i zaproszonych gości dokonał min. przem. i handlu p. **Floyar-Rajchman.**

Herbatka na Zamku

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 17.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmował herbatą na zamku członków 8-go kongresu federacji międzynarodowej prasy technicznej i zawodowej. W przyjęciu wzięli również udział członkowie rządu z panem premjerem Sławkiem na czele i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Min. Jędrzejewicz w Wilnie

Minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz przybył wczoraj o godz. 22.35 do Wilna w celu wzięcia udziału w uroczystości otwarcia XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Następnie p. minister uda się na kilkudniową inspekcję szkół na terenie okręgu szkolnego wileńskiego.

M-S Piłsudski w drodze za ocean

WARSZAWA, (PAT). — M/S „Piłsudski“, który w dniu 15 bm. wyruszył z Gdyni w swoją pierwszą podróż do Nowego Jorku, przybył dn. 16 bm. o godz. 8.30 do Kopenhagi. Po uroczystościach powitalnych M/S „Piłsudski“ odpłynął w dalszą drogę o godz. 15. Na statku znajduje się przeszło 700 pasażerów.

Rekord lotniczy Polaka

DETROIT, (PAT). — Lotnik Aleksander Sewerski ustalił nowy światowy rekord szybkości na samolocie typu „Amfibja“, osiągając 230.03 mil na godzinę. Poprzedni rekord p. Stone'a wynosił 191 mil.

Partją jest wódz, a wodzem jest partja

Mowa Hitlera na zakończenie zjazdu w Norymberdze

NORYMBERGA, (PAT). — Na zakończenie kongresu partji narodowo-socjalistycznej kanclerz Hitler wygłosił wielką mowę, w której na wstępie dał zarys historjozoficzny dziejów szczepów niemieckich, stapianych obecnie przez narodowy socjalizm w jeden naród niemiecki.

W dalszym ciągu swego przemówienia kanclerz określa zadania partji i państwa. Zadaniem państwa jest dalszy rozwój organizacyjny w ramach ustawowych, zadaniem zaś partji jest dalsza samorozbudowa do utrzymania się na stanowisku narodowo-socjalistycznego nauczyciela i wychowawcy narodu. **Naród niemiecki uratowała od upadku partja, a nie kierownictwo gospodarcze, profesorowie, poeci, myśliciele, czy żołnierze — (kilka minut trwające, niekończące się brawa).**

W odpowiedzi na rozróżnianie między wodzem i partją kanclerz oświadczył: **„Partją jest wódz — a wodzem jest partja tak,** jak ja się czuję tylko częścią partji, tak samo partja — częścią mnie. Nie wiem, kiedy zamknę oczy, wiem jednak to, że partja wtedy żyć będzie nadal“.

Mówiąc o armji, oświadczył Hitler, że armja musi swe siły wojskowe utrzymywać i podporządkowywać wierności i posłuszeństwu wodzowi. Gdy to utrzymywać będzie, przetrwamy najgorsze burze. Partja daje armji naród, gdyż naród **daje armji żołnierza, a wspólnie naród i armja dają Rzeszy niemieckiej bezpieczeństwo i spokój wewnętrzny.**

Przemówienie swe zakończył kanclerz oświadczeniem, że w historji świata piękna karta, poświęcona zostanie ludziom, którzy narodowo-socjalistycznej partji i armji budowali wspólnie nową Rzeszę.

Dalsze brewerje nacjonalistów czeskich

I wykładowcą religji musi być „czeski człowiek“

MORAWSKA OSTRAWA, (Pat). Organ stronnictwa min. Benesza „Czeske Slovo“ w dniu dzisiejszym kieruje pod adresem rządu postulaty, by usunięto od nauki religji w polskich szkołach w Piotrowicach, Markiewicach i Zawadzie polskiego księdza E. Staszka, a na jego miejsce mianowano „czeskiego człowieka“.

Oskarżenie prokuratorskie za kazanie w kościele

MORAWSKA OSTRAWA, (Pat). Prokuratorja w Morawskiej Ostrawie wygotowała akt oskarżenia przeciw księdzu polsikemu Karolowi Krzywoniowi z Nawsia pod Jabłonkowem za to, że w przemówieniu na uroczystości dziesięciolecia szkoły polskiej w Bystrzycy miał użyć słów: **„nadejdą czasy, kiedy nie będziecie się potrzebowali bać posyłania swych dzieci do polskiej szkoły“.**

Władze czeskie nie liczą się z solidarnością robotników

MORAWSKA OSTRAWA, (Pat). Zawodowy związek robotniczy w Trzyńcu wniósł do władz protest przeciw pozbawieniu pracy robotników polskich, aresztowanych przez władze czeskie za powitanie w Trzyńcu zwolnionego z więzienia robotnika Knoblocha. Władze protest ten odrzuciły, wobec czego robotnicy ci definitywnie pozbawieni zostali pracy.

Dar m. Wiednia dla Muzeum Wojska w Warszawie



W sobotę dnia 14 b. m. odbyło się w Muzeum Wojska wręczenie obrazu, ofiarowanego Muzeum przez m. Wiedeń. Wręczenia dokonał poseł austrjacki w Warszawie Höfinger. Na zdjęciu — poseł Höffinger i członkowie poselstwa, delegat kierownik Min. Spr. Wojsk. gen. Bończa-Uzdowski, dyr. Potocki z M. S. Z. oraz dyrektor Muzeum Gembarzewski przed obrazem, ofiarowanym Muzeum, przedstawiającym widok na historyczny Kahlenberg.

Przelot balonów nad ziemiami północno-wschodniemi

WILNO, (PAT). — Z dotychczasowych wiadomości wynika, że wszystkie balony, biorące udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta posuwają się w kierunku wschodnim lub północno-wschodnim.

Z Różany donoszą, że dziś rano o g. 5.30 widziano trzy balony, lecące w kierunku północno-wschodnim.

Pomiędzy godz. 6 min. 30 a 7 nad stacją Działowice (?) przeleciały dwa balony na wysokości 1.000 m. Balony te od dalone były od siebie o około 700 m. — Jeden z nich był koloru ciemniejszego, drugi jaśniejszy. Oba balony leciały w kierunku Witoszewic (?)

O godz. 7 min. 25 w kierunku granicy sowieckiej nad miejscowością Jeziornica przeleciały również dwa balony, biorące udział w zawodach.

O godz. 7 min. 40 z Łomicy sygnalizowano przelot dwóch balonów: jednego białego z czerwonym pasem, który poszybował w kierunku północno-wschodnim (prawdopodobnie był to balon „Warszawa“). Wkrótce potem nad tą samą miejscowością przeleciał jeszcze jeden balon.

Wpobliżu Baranowicz, nad osadą Leśna, około godz. 7 min. 40 widziano trzy balony.

O godz. 8 nad Sienkiewiczami w pow. łuninieckim widziano dwa balony: jeden biały, drugi czerwony z białym pierścieniem. Balony te leciały na wysokości około 1.000 m. i posuwały się w kierunku wschodnim.

MIŃSK MAZOWIECKI, (Pat). Wczoraj o g. 20.10 pod wsią Paiernica koło Ludwikowa, w odległości ok. 15 klm od Mińska Mazowieckiego wylądował balon „Syrena“, mający na swym pokładzie radjostację. Balon „Syrena“ wyleciał w dniu wczorajszym poza konkursem.

Zgon redaktora Franciszka Czakiego

WIEDEŃ, (PAT). — W jednem z sanatorjów wiedeńskich zmarł dziś rano po dłuższej chorobie długoletni korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej w Wiedniu p. Franciszek Czaki.

W początku tego roku red. Czaki opuścił Wiedeń i objął stanowisko kierownika oddziału P. A. T. w Wilnie. W czerwcu red. Czaki wyjechał do Wiednia na urlop, w czasie którego ciężko zachorował. W następstwie tej choroby w dniu dzisiejszym życie zakończył.

*

Zmarły w dniu 16 bm. w Wiedniu redaktor Franciszek Czaki był jednym z niewielu pozostałych przy życiu współpracowników dawnego biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu, gdzie prowadził dział publicystyki polskiej.

Uchodził od w Wiedniu za jednego z lepszych znawców zagadnień wschodnich. Przed wojną rozwijał w tej dziedzinie szeroko zakreśloną działalność dziennikarską. Jako współpracownik różnych dzienników polskich powołany został przez ówczesnego szefa biura prasowego ministerjum spraw zagranicznych a dzisiejszego węgierskiego ministra spraw zagranicznych Kanyę do pracy we wspomnianem ministerjum służył do chwili rozpadnięcia się monarchji austro węgierskiej.

Rychło potem zaangażowany został na stanowisko przedstawiciela PATicznej w Wiedniu, na którem to stanowisku rozwijał ożywioną i owocną działalność. Z początku roku bieżącego red. Czaki powołany został na stanowisko kierownika oddziału PATicznej w Wilnie.

Rząd Rzeczypospolitej odznaczył red. Czakiego złotym krzyżem zasługi za owocną działalność dziennikarską na placówce wiedeńskiej.

Przeniesienie z Wiednia do Wilna red. Czaki uważał dla siebie za bardzo krzywdzące. Pozostawiwszy rodzinę w Wiedniu, a nie mając środków na jej sprowadzenie tutaj, czuł się osamotniony i nie krył tego, że trudno mu zżyć się z nowem, nieznanem mu przedtem nigdy środowiskiem. Mimo to w ciągu kilkumiesięcznej pracy na placówce wileńsk. PATicznej wykazał dużo inicjatywy, ruchliwości, a nadewszystko rutyny w pracy ajencyjnej. Był to starej daty dziennikarz i dodajmy dobry dziennikarz. Prasa polska ponosi poważną stratę.

Pomnik na grobie pierwszego prezydenta Łotwy

RYGA, (PAT). — Dn. 14 września na grobie zmarłego w r. 1927 pierwszego prezydenta republiki łotewskiej Janisa Cakste dokonano uroczystej inauguracji pomnika.

W uroczystości tej wzięli udział: prezydent Kviesis, premjer Ulmanis, min. wojny Balodis, inni członkowie rządu, korpus dyplomatyczny oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Prezydent Kviesis wygłosił pod pomnikiem przemówienie i złożył u stóp jego wieniec. W imieniu rządu złożył wieniec premjer Ulmanis. Pomnik poświęcony został przez arcybiskupa Grinbergsa.

Szczegóły wielkiego spisku w Japonji udaremnionego przed dwoma laty

TOKIO, (Pat). Ogłoszono szczegóły, dotyczące spisku z r. 1933, kiedy aresztowano 63 spiskowców w przeddzień projektowanego zamachu stanu. Sygnałem dla spiskowców miało być rzucenie bomby do sali posiedzeń gabinetu ministrów, następnie miały być zamordowane różne wybitne osobistości ze świata politycznego, finansowego i handlowego.

Ministerstwo sprawiedliwości zapowiada, że 54 oskarżonych będzie odpowiadało za przygotowanie powstania, a 5 — za usiłowanie zabójstwa. 4 oskarżonych zmarło w czasie dochodzenia.

Samochód z szturmowcami pod pociągiem

5 osób zabitych 7 ciężko rannych

STUTTGART, (Pat). Pociąg wpadł na przejeździe na samochód ciężarowy, wypełniony szturmowcami. Pięć osób utraciło życie, siedem jest ciężko rannych.

6 ofiar tajemniczego zatrucia w rodzinie niemieckiego robotnika

ESSEN, (Pat). W miejscowości Oberhausen uległa zatruciu rodzina pewnego robotnika. Matka i 4-ro dzieci zmarły w kilka godzin. Piąte dziecko walczy ze śmiercią. Przyczyna zatrucia dotychczas niewyjaśniona.

Na VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Wilnie

Tu, w tem mieście, jako twór przyrody i dzieło pracy ludzkiej, niemającem sobie równego, w „mieście jednem z najpiękniejszych w świecie", jak powiedział o niem Ten, którego serce na wieczny spoczynek mury tego miasta przyjęły, w mieście, ongiś drugiej stolicy Jagiellońskiego związku państw i narodów, a dziś stolicy chyba tylko „kraju zapomnianego przez Boga i ludzi" w tem „miłem" mieście, któremu los zostawił tylko wspomnienia świetnej przeszłości, rozpoczyna dziś swoje prace VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich.

Przed tymi, którzy tutaj zjechali, przed tymi, którzy wysiłkiem swego umysłu i talentu odtwarzają współczesnym pokoleniom przeszłość dziejową, przed nimi, których serca i mózgi są żywą skarbnicą zamarłych fizycznie światów i epok — niema potrzeby z bolesnym uśmiechem upokorzenia wstydliwie przysłaniać szarość i małość dzisiejszą miasta, którego splendory dawnej stolicy potężnego państwa należą już do niepowrotnej przeszłości i tak samo przestały być rzeczywistością, jak królewska purpura i gronostaje przestały być symbolem wielkości i władzy.

Niema w Polsce miasta, któreby bardziej sprzyjało rozważaniom nad dziejami przeszłości, niema miasta, w którem teraźniejszość tak mało przypominając wspaniałe wczoraj, jednocześnie ukazuje oczom otwartym zaklętą w żywych kamieniach narastającą wiekami, tworzoną pokoleniami prawdę-legendę wielkości i świetności.

Historja jest równie nauką jak i sztuką. Historyk nie ogranicza się tylko do mędrca szkiełka i oka. Jest również artystą. Służy ten artyzm nietylko po to aby umieć prostotą stylistycznych konstrukcyj odmalować surową prostotę sztuki romańskiej i żarliwość wczesnego średniowiecza, lub bogactwem misternie cyzelowanych słów ukazać przepych baroku czy rokoka — artyzm historyka, jego talent pozwala mu dokonać pracy twórczej, stanowiącej koronę działalności każdego badacza — stworzenia syntezy. W niej, jak w soczewce skupia się światło prawdy dziejowej, rozszczepionej uprzednio w analitycznych dociekaniach, jak promień światła rozszczepiony bywa w analizie spektralnej.

Ze wszystkich miast, w których dotychczas odbywały się Zjazdy, któreż bardziej się do tego nadaje, któreż więcej ma w sobie skondensowanej przeszłości dawnej Rzeczypospolitej, dawnego wielkiego mocarstwa litewsko-polskiego — jeśli nie Wilno?

Od lat przeszło pół tysiąca historja tego państwa okres za okresem, styl za stylem, epoka po epoce, rzeźbiła swój w tem mieście wyraz, nadawała mu swe piętno, akcentowała swoje jestem. Zunjowana Rzeczpospolita obojga narodów może nigdzie nie miała tak wiernego odbicia, jak w tym najświetniejszym na Litwie grodzie. Podobnie jak na olbrzymich terenach zetknęły się po unji dwie cywilizacje o zasadniczo różnych tendencjach i źródłach, tak i tu powstało wzajemne oddziaływanie z przewagą silniejszego pierwiastka Zachodu i wytworzyło polski typ cywilizacyjny, swoisty i jedyny, podobny do zachodniego, ale z nim nieidentyczny, różny od wschodniego i obcy mu duchowo, ale zewnętrznie w strojach, obyczajach, w zamiłowaniu do uciech i szerokich gestów — niepozbawiony podobieństwa.

Wilno, miasto jaskrawych kontrastów, wielobarwnej mieszaniny socjalnej i narodowościowej różnej konduity ludności, Wilno, w którem krzyżowały się z sobą, ścierały i przenikały nawzajem zagadnienia, sprawy, konflikty, interesy Wschodu i Zachodu, krążyły wokół siebie, rozbiegały, łączyły, lub rozchodziły prądy religijne, narodowościowe, społeczne, polityczne, to Wilno stało się mikrokosmosem państwa litewsko-polskiego

Jak w całej Rzeczypospolitej, tak i tu przedziwna różnorodność ras, narodów, religij... Polacy i Tatarzy, Rusini i Niemcy, Litwini i Turcy, Żydzi i Włosi... Strzelające w niebo wieżyce kościołów, błyskające nad meczetem półksiężyce, monastery o podwójnych, skośnych krzyżach, ewangelickie zbory, żydowskie bożnice... Białe dominikańskie habity, bernardyńskie ciemno-bronzowe, aksamitne kołpaki prawosławnych czerńców, azjatyckie, sute suknie kupców ze Wschodu, niezwykłe ubiory Żydów, bogactwo strojów szlachty, wystawność, dumny krok i buta na minie, i ręka skorsza do szabli niż do zgody...

A obok tego i z tem wszystkiem cię żar pracy, znoszony w pokorze i znoju na barkach zgiętego od ucisku chłopstwa...

A jak wszędzie, jak w całej Rzeczypospolitej tak i tu wielkość szła w parze z małością, crimen dziwnie splątany z cnotą... Oto Hetman Wielki Litewski, magnat, nieprzejednany wróg kr. Jana III, krzyżuje mu plany odzyskania Prus Książęcych, utrzymuje czułe, graniczące ze zdradą państwa stosunki z Moskwą, za pieniądze cesarza organizuje opozycję przeciw swemu monarsze, a wyszedłszy potem cało z opresji stojącego przy królu wojska — funduje jako wotum świątynię Pańską i na jej frontonie kładzie nie z przekonania, lecz dla kalamburu własnego nazwiska i chyba dla ironji potomnych słowa jakżesz dalekie od myśli w nich zawartej, bo kłam im zadawało życie ich autora.

Wszędzie pełno historji.

Pod sklepieniami gotyckich i barokowych kościołów, na murach świątyń innych wyznań, na magnackich pałacach i dworach, w podsieniach i krużgankach Akademji kładła historja świadectwa materjalnej i duchowej kultury.

A nad całością dziejów wybijał się szczególną świetnością fragment Zygmuntowskich czasów, gdy promienie cudnego renesansu padały poprzez zamek Wawelski i na stolicę W. X. Litewskiego. Fragment to najświetniejszy nietylko dla Wilna ale i dla całego państwa.

Dziś w samem Wilnie z dawnego wspaniałego zamku w stylu renesansu nie został kamień na kamieniu.

Ale — czyżby i w sferze ducha z tych najwspanialszych czasów Zygmuntowskich nic nam tu nie zostało? Czyżby wszystko przepadło tak niepowrotnie, jak niepowrotnie przepadły pamiątki renesansowej architektury?

Przecież nie, zostało coś, co jest zawsze piękne, żywe, porywające, pozostała cudowna legenda, która i dziś bywa tworzywem, motorem ludzkiej energji i pracy, została legenda miłości.

Miała ona dwie formy i dwie nazwy. Obydwie pozostaną w historji na zawsze jako pomnik uczucia.

Jedna — to Unja Lubelska. Drugiej na imię — Barbara Radziwiłłówna..

Dziś z wielkiej miłości osobistej pozostał temat do poezji, dramatu, powieści i potrwa tak długo, jak długo serca ludzkie czuć potrafią. A z doczesnych szczątków przedmiotu tej miłości — tylko prochy w królewskich grobowcach...

Ale i dziś, taksamo jak wtedy, świecą gwiazdy dla wszystkich, tak samo jak wtedy świeci słońce, taksamo pachną kwitnące sady, jak wtedy pewnie pachniały królewskie ogrody wokół królewskiego zamku.

I tak samo serca ludzkie tęsknią do szczęścia, jak wtedy, kiedy królewski kochanek w komnatach renesansowego pałacu szukał ukojenia w ramionach umiłowanej nadewszystko poddanki, a sczasem małżonki i królowej...

Dziś w poszukiwaniach nowych możliwości współżycia zwraca się nasza tęsknota i myśl nieraz do tej drugiej formy Zygmuntowskiej miłości, formy pełnej uczuć wszechludzkich — do aktu Unji Lubelskiej.

Jeśli jednak przeszłość ma dać nowe wskazania na przyszłość, a zwłaszcza jeśli ma pociągać swoim przykładem — nie może pozostać bez odpowiedzi nierozstrzygnięte dotychczas pytanie: czy hasła miłości i braterstwa narodów niewątpliwie najszczerzej głoszone przez Unję, znajdowały urzeczywistnienie we wzajemnem współżyciu? Czy życie w swojej przyziemnej praktyce nie odbiegło od wzniosłości idei Jagiellońskiej?

Dziś polityka i socjologja wniosłyby do tej idei nowe pierwiastki współczesne.

W rozpoczynających się w tem mieście tradycji, śladów świetności ubiegłych epok i błąkających się cieniów dawnych pokoleń, obecnych obradach niech to świetne grono nauki polskiej sprzęgnie nierozerwalnem ogniwem wiecznej prawdy przeszłość z przyszłością, a serce wielkiego człowieka, który duchem swoim najbliżej wzniósł się wielkiej idei Jagiellońskiej i ją zrozumiał, to serce wielkiego Budowniczego, złożone w murach wileńskiej świątyni niech się stanie symbolem miłości, która wie więcej, niż wiedza bo umie odczuwać, i niech pracę tę ułatwi i uczyni skuteczną.

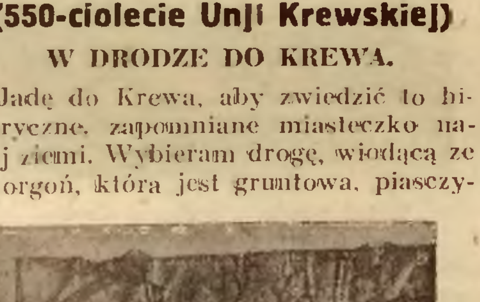
Eugenjusz Gulczyński.

Jeden dzień w Krewie

(550-ciolecie Unji Krewskiej)

W DRODZE DO KREWA.

Jadę do Krewa, aby zwiedzić to historyczne, zapomniane miasteczko naszej ziemi. Wybieram drogę, wiodącą ze Smorgoń, która jest gruntowa, piaszczy-



Pakt Krewski, znajdujący się w archiwum Kapituły Krakowskiej.

sta, miejscami brukowana ostrym kamieniem, pełna kolein i nierówności. Kilometrów różnych do Krewa jest 23! Przejeżdżam na 12-ym km wioskę — ulicówkę Sućkowo, opodal której znajduje się osada o historycznej nazwie Trzeci Maj. Stąd niedaleko do największego w tych stronach cmentarza wojennego, na którym spoczywają tysiące poległych w wojnie światowej.

Za Sućkowami rozpoczyna się teren falisty a wskutek tego uciążliwa wspinaczka górska. Na 9 km. przed Krewem rozpoczyna się bruk, który został od czasów wojny światowej nietknięty.

TROCHĘ HISTORJI.

Miasteczko Krewo leży jakoby na dnie wielkiej miednicy, której naturalne obramowanie tworzą ciemniejące na widnokręgu lasy mieszane. Licha ta mieścina, zniszczona zupełnie podczas wojny, stopniowo się odbudowuje i przybiera z każdym rokiem coraz to lepszy wygląd. Jej przeszłość historyczna stawia ją w rzędzie owych miast, które w przebrzmiałej historji miały wielkie znaczenie.

Cofnijmy się o przeszło 550 lat wstecz

Kraj napadały potężne oddziały Krzyżaków, którzy w imię Krzyża siali mord i pożogę. Dzielnie i mężnie bronili się książęta litewscy: Mendog, Gedymin, Olgierd i Kiejstut, lecz wobec intryg i bezprawia Zakonu byli bezsilni. Krwawa wyprawa Krzyżaków skończyła się w roku 1366 zdobyciem grodu Pullen, w którym bohaterski Margier z kapłanką i wszystkimi towarzyszami zginął śmiercią bohaterską. Książęta litewscy, widząc niebezpieczeństwo, skłonni byli przyjąć chrześcijaństwo, lecz w obrządku wschodnim. Starania jednak, podjęte w tym celu, z powodu wrogiego ustosunkowania się Rusi, spełzły na niczem.



Najlepiej utrzymana i zabezpieczona południowa wieża strażnicza zamku krewskiego.

Po śmierci Olgierda objął ogromne dziedzictwo jego syn Jagiełło.

Podczas wojny z Krzyżakami, którą Jagiełło toczył po nieudanych rokowaniach w r. 1382, wieść o przybyciu do sąsiedniej, przyjaznej Polski, młodocianej królowej Jadwigi, dla której możnowładcy polscy poszukiwali męża, dotarła do Jagiełły. Postanowił więc Jagiełło stanąć w liczbie kandydatów o rękę Jadwigi i wysłał swego zaufanego, Hanulona, do Polski. Hanulon wrócił z dobremi wieśćmi. Jagiełło postanowił wysłać do Krakowa poselstwo, na którego czele stanął, zaopatrzony bogatemi darami, jego brat Skirgiełło. Poselstwo to stanęło w styczniu 1385 r. w Krakowie. Królowa Elżbieta, matka Jadwigi, przyjęła je życzliwie i udzieliła dyplomatycznej odpowiedzi, gdyż jak wiadomo, Jadwiga zaręczona była z Wilhelmem Austrjackim. Jednakże duchowieństwo polskie, widząc w ślubie Jadwigi z Jagiełłą dziejową misję Polski, zdołało nakłonić do tego projektu małżeńskiego młodocianą królowę. Wybrało się więc teraz poselstwo polsko - węgierskie na Litwę celem przeprowadzenia ostatecznych pertraktacyj i podpisania umowy.

PAKT KREWSKI.

Poselstwo polsko - węgierskie przyjął z wielkim przepychem w otoczeniu swych braci: Skirgiełły, Korybuta, Witołda i Lingwena w zamku swoim w Krawie Jagiełło. Układy polsko - litewskie doprowadzono tu dnia 14 sierpnia 1385 r. do pomyślnego końca i podpisa

Massaua — czerwonomorski Tulon

Jeszcze parę miesięcy temu nikt nie wiedział o Massaui. Jeżeli zaś wiedział, to znacznie mniej niż o Zanzibarze, Kongo czy Mozambiku. Dziś Massaua, dźwięczna egzotyczna Massaua urasta do znaczenia symbolu. Tulon jest symbolem francuskiej potęgi morskiej na m. Śródziemnem; Massaua — stała się symbolem czerwonomorskich sił włoskich. Massaua, Dżibuli, Addis Abeba — to nazwy które od wielu dni nie schodzą ze szpalt prasy wszystkich krajów.

JAK W CLONDYKE.

Czytaliśmy w dzieciństwie dziwne opowieści o poszukiwaczach złota, o walkach białych pjonierów z Komanczami i Siuksami, o nieskończonych karawanach, ciągnących ze wschodu na daleki amerykański Dziki Zachód. Dziś jeszcze romantyka tych starych cudowności wieje na nas z ekranu trzeciorzędnych kin. Znamy wszyscy nieustraszonych kowbojów z nieodstępnemi Coltami u boku i obdartych trampów, którzy wytrzęsają złoty piasek ze skórzanych woreczków, by powetować sobie w amerykańskim „saloon“ — knajpie trudy życiowe poszukiwacza złota. Wiemy, że gdy któ ry z nich nie utrzymał języka za zębami i po pijanemu wypaplał w szynku tajemnicę odkrytej żyły złota, niezwłocznie zlatywało się tam stado ludzkich sępów i powstawało niemal w ciągu nocy całe miasto. Za właściwymi poszukiwaczami złota ciągnęli dostawcy żywności, handlarze, knajpiarze, szulerzy, dziewczyny uliczne, giełdziarze, stróże bezpieczeństwa publicznego, pastorzy, awanturnicy, słowem ciągnął tłum, który z cichego pustkowia robił w mgnieniu oka wielkomiejskie targowisko. Zwyczajnie, Clondyke, Kalifornja.

Coś podobnego stało się z Massauą — nieznanym dotychczas, cichym sennym, małym portem włoskim w Erytrei nad morzem Czarwonem. W ciągu paru miesięcy z mieściny przekształciła się Massaua w potężny, kipiący życiem, niemieszczący wprost w sobie nadmiaru ludzi, okrętów, towarów zapasów, port żadnej zdobyczy afrykańskich Italii.

WOLA JEDNEGO CZŁOWIEKA.

Wola Mussoliniego pchnęła ku Massaui dziesiątki parowców, transportowców, okrętów wojennych i handlowych. Pchnęła nieprzerwany potok ludzki. Konie, ludzie, armaty, czołgi dniem i nocą płyną. Robotnicy i żołnierze, biali i kolorowi, konie i muły, auta pancerne i ciężarowe, wszystkie środki komunikacji lądowej, wodnej i powietrznej, wszystkie rodzaje broni i materjałów wojennych, przeróżne środki sanitarne, żywnościowe, pędne i jakie tam jeszcze. I to wszystko w ilości olbrzymiej, niesłychanej nietylko dla Erytrei lecz i dla całej Afryki. Istna lawina przewala się przez Massauę, by zmiażdżyć kraj Salomona i Saby.

CZERWONOMORSKI TULON.

Massaua wybiła się błyskawicznie na czoło wszystkich portów czerwonomorskich. Pozostawiła daleko wtyle i Dżibuti i Port Sudan i Assab i Suez i Hodeidę i Suakim. Uwielokrotniła ruch pasażerski i towarowy.

Zresztą Massaua posiadała warunki, by stać się włoskim Tulonem na Czerwonem morzu. Port w Massaui jest zbudowany idealnie, przy współdziałaniu natury i techniki. Dwie koralowe wyspy połączone ze sobą i z lądem wspaniałemi tamami tworzą wymarzoną przystań dla okrętów. Nic przeto dziwnego, że może Massaua podołać w nadludzkiem zdawałoby się dziele przyjmowania i segregowania płynącej z Włoch lawiny.

ŻAR.

Wybrzeże m. Czerwonego stanowi jedno z najgorętszych — jeżeli nie najgorętsze! — miejsc na kuli ziemskiej. Na wybrzeżu zaś Massaua bije rekord upalności. Zwłaszcza w miesiącach wiosennych, letnich i jesiennych (według naszego kalendarza i naszych pór roku). Przeciętna temperatura wynosi tu w dzień 40—45° C w cieniu. Tego żaru nie chłodzą nawet wiatry, które wieją w pobliskiem Dżibuti. Morze sprawia, że powietrze w Massaui jest parne, wilgotne. Przyjezdni czują się tu jak w łaźni.

Na to, by znosić nieźle klimat Massaui trzeba się urodzić tubylcem. Tymczasem wola Mussoliniego zmusiła do przebywania w tem czerwonomorskiem piekle dziesiątki tysięcy białych robotników i żołnierzy. Przebywanie to nie ogranicza się zresztą do siesty. W Massaui muszą ci przybysze z Neapolu, Rzymu, Wenecji, Palermo, Genui pracować i to pracować ciężko. Wyładowanie i przeładowanie tysięcy tonn przywożonych do Massaui w gorączkowem tempie materjałów żywnościowo-wojennych wymaga niebylejakiej pracy. Zboże, ryż, tłuszcze, owoce, jarzyny, oliwa, ser, wino, siano, słoma, drzewo muszą być sprowadzane z Włoch. Na miejscu tego wszystkiego dostać nic można. Wśród zapasów żywności, gromadzonych w Erytrei na potrzeby ofenzywy przeciw abisyńskiej znajdują się produkty, wymagające szczególnie pośpiesznego wyładowania ze względu na szybkie psucie się, zwłaszcza w piekielnym erytrejskim żarze.

ENTUZJAŚCI.

Praca w takich warunkach należy do rzędu czynów niemal herkulesowych. Nic dziwnego, że ludzie chorują i mrą. Nic dziwnego, iż rząd włoski wypłacił szczodre odszkodowanie rodzinom zmarłych w Erytrei robotników. Wykazali oni bowiem niezwykłe walory moralne, poświęcając życie — niby żołnierze na posterunku — na rzecz racji stanu swej ojczyzny. Ilu ich tam jeszcze padnie — trudno zgadnąć. W każdym razie raporty włoskie stwierdzają, że biali robotnicy Mussoliniego pracują w Messaui o wiele wydatniej niż robotnicy kolorowi. Pracując 8 godzin dziennie, — 4 godziny rano i tyleż wieczorem — wykonują włoscy robotnicy w ciągu 3 dni pracę, któraby równej liczbie tubylców zajęła dwa tygodnie. Wydajność białych tłumaczy się w danym wypadku nietylko ich wysokiem wynagrodzeniem i lepszą sprawnością fizyczną. Tłumaczy się przedewszystkiem entuzjazmem, zastrzykniętym im na wyjezdnem przez „Il Duce“ lub jego reprezentantów.

CZY SIĘ SPEŁNI?

Czy się spełni marzenie Włochów o władztwie nad Afryką północno-wschodnią? Czy koszty i trudy, których próbką jest Massaua będą zrekompensowane przez ewentualne sukcesy wojenno-polityczne? Czy Massaua, która w ciągu paru miesięcy potrafiła się przekształcić z zatęchłej dziury w czerwonomorski, potężny, tętniący życiem Tulon włoski utrzyma ten charakter nadal? Najbliższa przyszłość odpowie na te pytania.

NEW.

W czarnym cesarstwie



Przegląd abisyńskiej artylerji.

Na marginesie

Arbonowe dżentelmeny

(Autentyczne)

Autobus, zdążający w pogodny wieczór niedzielny ku miastu od strony peryferyj antokolskich. Znane zjawisko, prawda? Wewnątrz wozu panuje taki sam ścisk, jak w pudełku sardynek. — Ciemno, tłoczno, atmosfera oleista.

Wbrew wszelkim fizycznym prawom pojemności oraz przepisom o liczbie pasażerów . obciążeniu wozu — autobus przystaje gdzie trzeba i gdzie nie trzeba, zmięte sylwetki przesuwają się jak pionki warcabów — i z triumfem wkracza w duszne wnętrze jeszcze jedna sardynka.

Wszystkie miejsca zajęte. Z poza pęków kwiecia i trzymanych kurczowo koszyków, słoików i paczek dostrzec można spocone oblicza ojców rodzin, którzy śpieszą do jutrzejszej pracy. Większość pasażerów uczepiona kurczowo prętów i klamek, depce sobie wzajemnie po nogach.

„Trójka“ wyrywa w tempie „hajda trojki“.

A że w społeczności ludzkiej zawsze znaleźć się musi doraźny wykładacz „modus vivendi“, więc i tu nie obywa się bez pouczeń.

—Mógłby pan ustąpić miejsca. Panie stoją, to doprawdy wstyd!

— Nie jestem do tego obowiązany, ale uwagi mógłby pan zachować dla swoich potomnych.

— Impertynent i gbur!

— Cham i ordynus!

Tem właściwie należałoby zakończyć. Jednak że doświadczenie uczy, że wzajemna wymiana zdań nie wygasa zazwyczaj na tych twierdzeniach.

Z szybkością piorunującą dyskusja ogarnia coraz większą ilość pasażerów. Grać zaczynają ambicje, temat wyjściowy jest już nieistotny (panie nadal stoją)—zza teczek i pakunków, niczem zza tarcz, padają i krzyżują się słowa mocne, jędrne i krótkie. Konduktor jest bezradny. Obrońcy uciśnionej płci konkretyzują gorzkie prawdy o sobie. Panie nadal stoją.

Wpobliżu Placu Katedralnego zjawia się policjant. Dwóch dżentelmenów trzymanych wpół przez przyszłych świadków „zeznaje“ na wyścigi.

— No dobrze, ale o co poszło?

Istotnie. Panie już nie stoją. Same ustąpiły miejsca, dawno... wysiadły wszystkie w obawie o swoje niewieście uszy.

Wab.

Morze — to płuca narodu

Czy sterylizacia ze wskazań eugenicznych jest naukowo uzasadniona?

Słynny wiedeński biolog i badacz dziedziczności profesor Juljusz Bauer 13 lipca b. r. ogłosił w „Schweizerische Medizinische Wochenschrift“ artykuł pod tytułem „Gefärliche Schlagwörter auf dem Gebiet der Erbbiologie“, w którym potępił eksperyment uzdrowienia rasy zapomocą sterylizacji eugenicznej, jako pozbawiony podstaw naukowych. Artykuł ten wywołał oburzenie w Niemczech i spowodował zakaz uczestnictwa lekarzy niemieckich w Międzynarodowym Tygodniu Medycznym w Montreux. Aby umożliwić lekarzom niemieckim uczestnictwo, profesor Juljusz Bauer, który miał na kongresie wygłosić odczyt na temat „Biologja dziedziczności a endokrynologja“, zrezygnował, jako persona odiosa dla gości niemieckich ze swego uczestnictwa w pracach kongresu lekarskiego w Montreux.

W celu wszechstronnego wyjaśnienia kwestji, poruszonej przez profesora Juljusza Bauera w wyżej wymienionym artykule redakcja „Schweizerische Medizinische Wochenschrift“ zaprosiła międzynarodowych iluminiarzy wiedzy o dziedziczności do wzięcia udziału w dyskusji na temat **„Czy sterylizacja ze wskazań eugenicznych jest naukowo uzasadniona?“** Odpowiedzi badaczy dziedziczności ukażą się w październikowych zeszytach czasopisma.

Dyskusję tę, podjętą na łamach szwajcarskiego, czyli neutralnego, czasopisma, należy powitać z uznaniem. Dyskusja ta ostatnio spowodu specyficznych warunków politycznych Trzeciej Rzeszy nabrała posmaku politycznego, bowiem Trzecia Rzesza uważa konieczność sterylizacji ze wskazań eugenicznych niejako za dogmat wiary narodowo-socjalistycznej i wszelkie odmienne stanowisko w tej kwestji za karalną herezję. W Szwajcarji ten dogmat narazie nie obowiązuje, to też istnieje możliwość swobodnej dyskusji.

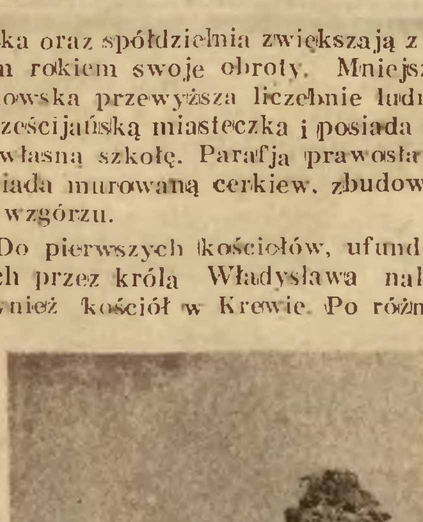
Dr. G. W.

ło akt, zwany później „Unją Krewską“. Było to jedno z najdonioślejszych i najszczęśliwszych wydarzeń w naszych dziejach. Jednak dla urzeczywistnienia całkowitego programu krewskiego potrzeba było pracy całej dynastji Jagiellońskiej, potrzeba było pomocy „sześciu pokoleń najlepszych synów Polski, Litwy i Rusi w ciągu długiego okresu dziejowego, którego jednolitość wynika właśnie z tego, że jego naczelne zagadnienia historyczne wszystkie mają jako punkt wyjścia pierwszy układ polsko - litewski“ — zaznacza znakomity historyk unji Jagiellońskiej, O. Halecki.

DZISIEJSZE KREWO.

Miasteczko odbudowuje się po zniszczeniu podczas wojny powoli. Jednakże zarząd gminy krewskiej dokłada wszelkich starań aby miasteczko przybrało coraz to schludniejszy wygląd. Życie gospodarcze i przemysłowe rozwija się powoli, lecz stale. Krewo posiada młyn motorowy, gremplarnie i fabryczkę wyrobów garncarskich. Na czwartkowych targach tygodniowych dokonuje się wcale poważnych tranzakcyj. Wtedy targowisko obok ruin zaroi się mrowiem ludzkiem i zwierzęcem. Gmina mieści się we własnej schludnej siedzibie. W ub. r. wybudowano i oddano do użytku nowy centralny budynek szkoły powsz. Kasa Stefczyka oraz spółdzielnia zwiększają z każdym rokiem swoje obroty. Mniejszość żydowska przewyższa liczebnie ludność chrześcijańską miasteczka i posiada swoją własną szkołę. Parafja prawosławna posiada murowaną cerkiew, zbudowaną na wzgórzu.

Do pierwszych kościołów, ufundowanych przez króla Władysława należał również kościół w Krewie. Po różnych



Potężne mury zamku krewskiego.

przeróbkach, dokonanych z biegiem wieków, został on w r. 1830 odrestaurowany i posiadał u frontonu podmurowania, oparte na murowanych filarach. Przy kościele znajdowała się oddzielna dzwonnica. W r. 1868 została świątynia przez rząd rosyjski zabrana na cerkiew i odpowiednio przemieniona. W r. 1906, kiedy ucisk zaborcy złagodniał, dozwolono na budowę nowego kościoła kosztem parafjan. Oba kościoły zostały przez pociski wojny światowej doszczętnie zniszczone.

HISTORYCZNE KREWO I JEGO ZABYTKI.

Lecz powróćmy do Krewa dawniejszego i miasteczka dzisiejszego. W chwili podpisania historycznego paktu, Krewo było małą osadą, zbudowaną całkowicie z drzewa. Nad nią górowało potężne zamczysko, siedziba książąt litewskich. Tu rządził pierwotnie Jagiełło. Mury zamczyska zbudowane były z kamienia polnego, przetykanego cegłą. Na narożach wznosiły się potężne baszty, służące do jego obrony. Do wnętrza prowadziły ponad mostami zwodzonemi dwie bramy. Obronność jego potęgowała fosa rzeki Krewlanki oraz bagna, otaczające zamczysko. Zamek wewnątrz murów zbudowany był całkowicie z drzewa. Zamczysko to ponure przechodziło dzieje: w jego lochach został uduszony stary bohater Litwy, oporny Kiejstut, więziono tu księcia Witołda, zanim nie zdołał ujść w przebraniu swej piastunki. Na początku XVI-go wieku podczas najazdów ta



Widok z połudn. wieży na Krewo.

tarskich zamek, który wtedy należał do najpotężniejszych miejsc obronnych na Litwie, uległ zniszczeniu i nie powrócił już do dawnej swej świetności. Król Zygmunt August oddał Krewo wychodźcy rosyjskiemu, kniaziowi Adrzejowi Kurbskiemu. Za czasów Rzeczypospolitej było tu starostwo niegrodowe, które ostatnio dzierżył Józef Skarbek Ważyński, podkomorzy oszmiański.

Mury — ruiny krewskie, tworzące zamek, zbudowane były w formie prostokąta i mierzyły z dłuższego boku 140 kroków. Potężny niegdyś mur zewnętrzny jeszcze dziś daje wyglądem swym dowód trwałości dawnych budowli. Do ściany zachodniej przylegały według re

Ci, którzy reprezentować będą Wileńszczyznę w Senacie

Tadeusz Młodkowski



Wybrany senatorem 15 września 1935 roku w Wilnie, urodził się 19 kwietnia 1887 roku w Warszawie. Uczył się w drugiem Gimnazjum Warszawskiem skąd został wydalony z 8 klasy za udział w strajku szkolnym 1905 roku. Studja wyższe odbywał w Krakowie a następnie po wojnie w Wilnie, na wydziale humanistycznym U. S. B. studjując historję.

W pracach niepodległościowych brał udział jeszcze jako uczeń w Gimnazjum, należąc do Związku Młodzieży Socjalistycznej. Następnie w Krakowie pracował w P. P. S. D. Galicji i Śląska, jako sekretarz w Związku Robotników Młodocianych.

Od r. 1908 do 1914 pracował jako nauczyciel polskich szkół powszechnych w Warszawie. Od r. 1913 był członkiem Naczelnej Komendy Skautowej w Warszawie. W 1914 roku w sierpniu wstąpił w Kielcach do legjonów do oddziału wywiadowczego Świątopełka. Poczem służył w 5 p. p. Leg. W 1917 r. w lipcu został internowany w Benjaminowie. Po wyjściu z Benjaminowa w marcu 1918 r. wszedł w skład Komendy Naczelnej Zw. Harcerstwa Polskiego.

11 listopada 1918 r. bierze udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie, poczem pełnił funkcje komendanta placu z ramienia P. O. W. wreszcie zostaje dowódcą baonu harcerskiego.

W kwietniu 1919 roku wraca do 5 p. leg. i wraz z nim bierze udział w walkach o Wilno jako dowódca 9 kompanji. Następnie był referentem oświatowym 1 Dyw. Legjonów, szefem Sekcji Propagandy i Oświaty Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, szefem Sekcji Propagandy i Oświaty wojsk Litwy Środkowej wreszcie Komendantem Kursów Maturalnych im. majora Łukasińskiego.

W 1923 roku wyszedł na własną prośbę w randze kapitana. Od tego czasu pracuje w szkolnictwie, jako nauczyciel gimn. im. Mickiewicza w Wilnie, dyrektor seminarjum nauczycielskiego a ostatnio jako wizytator szkół powszechnych w Kuratorj. Wileńskiem. Poza pracami zawodowemi bierze gorący udział w pracy społecznej, należąc do licznych związków i organizacyj społecznych w Wilnie.

Jest radnym m. Wilna, członkiem Zarządu Zw. Legjonistów w Wilnie, Zarządu Podokręgu Wil. Zw. Strzeleckiego i t. p.

Posiada odznaczenia Virtuti Militari V klasy, Krzyż Niepodległości, Oficerski Krzyż Polonia Restituta, Krzyż Walecznych z 2 okuciami, Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej, Odznakę Za Wierną Służbę i inne.

Aleksander Prystor



Urodził się w Wileńszczyźnie w roku 1874. Gimnazjum ukończył w Wilnie, poczem studjował nauki przyrodnicze w Moskwie, gdzie uzyskał dyplom w roku 1900. Następnie przez dwa lata studjował medycynę w Dorpacie, lecz warunki zmusiły go do przerwania tych studjów a pobudki ideowe popchnęły go na drogę konspiracyjnej działalności politycznej, pod kierunkiem Józefa Piłsudskiego którego stał się wkrótce serdecznym przyjacielem i zaufanym pomocnikiem we wszystkich nielegalnych jego wówczas pracach i zamierzeniach.

W r. 1912 został z Krakowa wysłany przez Marszałka Piłsudskiego do Warszawy dla zorganizowania tam „Związku Walki Czynnej". W trakcie wykonywania tego zadania został aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej. Po roku zapadł wyrok skazujący go na 7 lat ciężkiego więzienia. Karę tę odsiadywał w centralnej Rosji w Orle, skąd go zwolniła dopiero rewolucja 1917 r. Pracował następnie w Polskiej Komisji Likwidacyjnej oraz w Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny z kórego ramienia organizował w Mińsku powrót uchodźców polskich do kraju. W maju 1918 roku przybył z Mińska do Warszawy, a po powrocie Komendanta Piłsudskiego stanął od razu przy jego boku jako najbliższy współpracownik. W pierwszym rządzie Moraczewskiego objął stanowisko podsekretarza stanu w Min. Pracy i Op. Społ. i zajmował je aż do lata 1920 r. Wstąpiwszy do wojska i mając jedną z pierwszych w Strzelcu szarżę oficerską, objął dowództwo kompanji w 201 pułku piechoty, biorąc udział w odparciu najazdu bolszewickiego. Przydzielony następnie do sztabu generała Żeligowskiego po zajęciu Wilna objął obowiązki Gener. Adjutanta Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej. W styczniu 1921 roku po skasowaniu Departamentu Spraw Zagranicznych Litwy Środkowej, została przy generale Żeligowskim utworzona kancelarja cywilna, której szefem został kpt. Prystor. Po przyłączeniu Wileńszczyzny do Polski kpt. Prystor zajął stanowisko szefa oddziału Va Biura Ścisłej Rady Wojennej, a po usunięciu się Marszałka do życia prywatnego został mianowany komendantem P. K. U. Wilno. Na tem stanowisku zastał go przewrót majowy. Wezwany przez Marszałka do Warszawy płk. Prystor został ponownie jednym z najbliższych jego współpracowników, początkowo jako oficer do zleceń a następnie jako szef gabinetu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz jako szef Biura Personalnego Min. Spr. Wojskowych.

Z tego stanowiska został powołany do gabinetu premjera Świtalskiego, gdzie objął resort pracy i opieki społecznej, znany mu dokładnie oddawna z czasów kiedy w ciągu półtora roku był w nim wiceministrem.

Skolei piastował tekę ministra przemysłu i handlu w gabinecie płk. Sławka poczem w r. 1931 został powołany na stanowisko szefa rządu, które piastował w ciągu 2-ch lat. Od tego czasu b. premjer Prystor — sprawując mandat poselski z Wilna brał czynny udział w pracach wil. grupy regjonalnej posłów i senatorów, a w stolicy kraju był najbliższym współpracownikiem prezesa B. B. W. R. Sławka, a gdy ten w r. b. objął znowu kierownictwo rady państwowej — jego zastępcą.

Nazwisko sen. Prystora wiąże się również ze sprawą stosunków polsko-litewskich, szczególnie od chwili jego pobytu w Litwie na wiosnę 1934 r.

Adam Piłsudski



wybrany senatorem w Wilnie 15 b. m. 1935 roku urodził się w r. 1869 w majątku Zułowie w pow. święciańskim. Naukę pobierał w Pierwszem Wileńskiem Gimnazjum.

W roku 1901 po dłuższym pobycie na Żmudzi, przybywa do Wilna, gdzie wstępuje do służby miejskiej, pracując początkowo w elektrowni, następnie zaś bezpośrednio w magistracie.

W roku 1909 obejmuje stanowisko głównego buchaltera, które piastuje aż do r. 1932. W roku tym, po 23-letniem kierownictwie buchalterją miejską, przechodzi na emeryturę.

Podczas swej długoletniej służby Adam Piłsudski oddał miastu niejedną cenną usługę. Jego fachowość i sumienność pracy, jak również szczery, otwarty charakter zjednały mu powszechny szacunek nietylko wśród kolegów i podwładnych, ale i w szerokich sferach ludności, która zapoznała się z nim dzięki jego ożywionej działalności społeczno-filantropijnej. W okresie bowiem okupacji niemieckiej popularny p. Adam kierował jednym z okręgów Kuratorjum nad biednymi. I tu dał się poznać jako jednostka w pracy społecznej nieoceniona.

W 1932 zostaje mianowany delegatem finansowym Rządu przy Zarządzie Miejskim. Dzięki wszechstronnej znajomości spraw samorządowych oraz żmudnej pracy sprawia, że stale deficytowy budżet m. Wilna zostaje zrównoważony.

Na stanowisku delegata pozostawał do dn. 11 października 1934 roku.

Dnia 11 października 1934 r. zostaje wybrany przez Radę Miejską wiceprezydentem miasta. Na tem stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego.

---

sztek fundamentów murowane kazamaty. Od strony półn. potęgowała obronność baszta, od strony południowej wznosiła się w narożniku poza linją murów wielka wieża strażnicza kilkupiętrowa.



Ściana południowa zamku krewskiego

Przed wojną dobrze zachowana była ściana południowa i wschodnia y z oknami ostrołukowemi na 3-ch piętrach. Do dziś z ciekawszych fragmentów architektonicznych zachował się narożnik zachodni wieży. W r. 1930 dzięki staraniom konserwatora wojewódzkiego dr. Lorentza dokonano konserwacji okładziny południowej wieży strażniczej oraz wsparto skarpą pochyloną ścianę południowej ruin. W tych murach, okrytych patyną wieków, bronili się zaciekle Niemcy w ciągu przeszło dwu lat, okopawszy się przy nich betonowemi schronami, które po dziś dzień pozostały pamiątką, dumnego, niezwyciężonego wiekami zamczyska.

Czy dziś kto z mieszkańców historycznego miasteczka zdaje sobie sprawę ze znaczenia dziejowego owych ruin? Podczas mego pobytu w Krewie pytałem się niejednokrotnie mieszkańców, czy wiedzą coś o ruinach i ich historji. Jednakże dowiedziałem się na miejscu mało. Jeden z mieszkańców opowiedział mi zawiłą historję jak to podczas wojny ciężki pocisk rosyjski skruszył jedną z ścian zamczyska i pogrzebał obozujący pod nią oddział żołnierzy niemieckich. Na moje zapytanie, czy Niemcy ich nie odgrzebali, nie mógł mi udzielić odpowiedzi.

Wybieram się zwiedziwszy dokładnie miasteczko i jego osobliwości, w drogę powrotną. Wyruszam i niebawem ginie za zakątem Krewo i jego zabudowania z moich oczu. Jednakże historja tej ruiny, tak powszechnie znana, utrwala się coraz to bardziej w mej pamięci. W dzisiejszych bowiem czasach żyjemy pod znakiem usiłowania zadzierzgnięcia po targanych węzłów przyjaźni polsko - litewskiej i nawiązania normalnych stosunków sąsiedzkich. W tym zamiarze działał też ś. p. Marszałek Piłsudski. Oby jego serce złożone w Wilnie oraz rocznica 550-ciolecia Unji Krewskiej przyczyniły się w najkrótszym czasie do urzeczywistnienia tych marzeń.

A. Wysocki.

Polska ekipa balonowa



Polska ekipa, biorąca udział w zawodach o puhar Gordon—Bennetta. Stoją od lewej kpt. Gurzyński, por. Pomaski, por. Wysocki; siedzą: por. Wewszczak, kpt. Hynek i kpt. Janusz.

Kłopoty mieszkaniowe w Sowietach

Rząd sowiecki powziął plan olbrzymiej rozbudowy Moskwy, która wszystkim mieszkańcom tego miasta ma zapewnić dach nad głową. Może z biegiem czasu warunki mieszkaniowe w Moskwie istotnie zmienią się na lepsze. Narazie jednad nędza mieszkaniowa wciąż jest okropna i powoduje szereg zawikłań życia rodzinnego i indywidualnego. Stosunki, panujące w takim przymusowym konwikcie, jakim w istocie rzeczy jest mieszkanie moskiewskie, gdzie mieści się kilka rodzin, znamy dobrze na podstawie powieści Romanowa i in. pisarzy sowieckich. Wspólna kuchnia, wspólny korytarz i ustęp, to wystarczy chyba dla wytworzenia atmosfery wojny domowej między rodzinami, zamieszkującemi w jednem mieszkaniu.

Moja dobra znajoma, która ostatnio odwiedziła krewnych w Moskwie, opowiadała mnie jak z nieznajomości rzeczy zadzwoniła jeden raz do mieszkania. Jakaś starsza kobieta otworzyła jej drzwi. Kiedy dowiedziała się, iż moja znajoma życzy sobie odwiedzić państwo X. oburzona krzyknęła „do państwa X. należy dzwonić trzykrotnie" i natychmiast zamknęła jej drzwi wspólnego mieszkania przed nosem. Tak mniej więcej wygląda nowomoskiewska gościnność w codziennem życiu.

Posiadanie przestrzeni mieszkaniowej w Moskwie daje możność niepospolitych zarobków. Zdarzają się wypadki, iż rodzina, która płaci za mieszkanie 25 rubli miesięcznie wynajmuje jeden pokój, za który pobiera 80 rubli miesięcznie i nawet więcej.

Chociaż prawo nie dozwala takich spekulacyj, bowiem każdy, zbyteczny dla rodziny pokój zostaje wynajęty przez odnośny urząd mieszkaniowy, jednak nędza mieszkaniowa jest tak wielka, iż poszukujace pokoju osoby zgadzają się na lichwiarskie warunki lokatorów, aby mieć dach nad głową. W ten sposób zdarza się, że robotnik albo robotnica, która zarabia 150 rubli miesięcznie, płaci 80 rubli za pokoik wielkości 6 metrów kwadratowych. Dodać należy, że 150 rubli miesięcznie zarabia premjowana robotnica — „udarnica".

Lokatorzy - lichwiarze wykorzystują swych sublokatorów ponad wszelką możliwość. Wszelki protest sublokatorów jest daremny, bowiem lokator łatwo może znaleźć osobnika, który płaci nie tylko więcej, lecz nawet znaczne odstępne.

Takie stosunki panują nie tylko w Moskwie.

Ostatnio w „Izwiestjach" ukazała się korespondencja z Czernihowa, która daje pojęcie o stosunkach mieszkaniowych w tem mieście. Podróżny, przybywający do Czernihowa, pisze korespondent „Izwiestij", daremnie będzie poszukiwał pokoiku w hotelu. Hotele sowieckie są ze względu na brak mieszkań przepełnione stałymi mieszkańcami. Tam mieszkają miejscowi urzędnicy sowieccy.

W Symferopolu, stolicy Krymu, w hotelach niema wolnych numerów. W hotelach mieszka władza. Oczywiście za numery nie płaci, albo płaci minimalnie. W najlepszym hotelu Symferopola — „Europejskim" — zaległości przedstawiiceli władzy z tytułu komornego stanowiły dnia 1 sierpnia b. r. 60.398 rubli. Jak widać, w Sowietach panuje przekonanie, że władza poto jest władzą, aby nie opłacać komornego.

Otóż, kiedy administracja hotelu ośmieliła się przesłać zastępcy prezesa Najwyższego Sądu Krymu Nabiulinowi rachunek z prośbą zapłacenia za numer, który kosztuje 15 rubli dziennie i który pan zastępca prezesa Sądu Najwyższego zajmuje od dnia 1 kwietnia r. b., dygnitarz oburzył się strasznie i w imieniu Sądu Najwyższego zakazał miejscowemu wydziałowi mieszkaniowemu poruszać kwestję komornego... Inny dygnitarz Czerniecow zajmuje nawet dwa pokoje w hotelu. Kiedy jednak administracja zażądała komornego od wysokiego gościa narkommunchoz Krymu Emir Walijew zaprosił do siebie kierownika hotelu Czarkisa i powiedział mu niby urzędowo: „od Czerniecowa pieniędzy nie żądajcie..." Wiadomo, żądać pieniędzy od władzy nie wypada.

Inny znowuż dygnitarz od lat podróżuje gdzieś po świecie, numer zaś jego stoi w hotelu nietykalny — wszak władza... Dopóki dygnitarze sowieccy za darmo zajmują pokoje w najlepszych hotelach, podróżujący zwykły śmiertelnik przecie też gdzieś musi przenocować... Gdzie jest popyt, znajduje się oczywiście i podaż.

Otóż jakiś pomysłowy starozakonny wynajmuje w Czernihowie — nie pokoje — lecz miejsca na kanapach, łóżkach tapczanach... Interes bardzo dobrze idzie. Pobiera za nocleg na tapczanie 20—25 rubli. Korespondent „Izwiestij" podaje nawet dokładny adres tego pomysłowego jegomościa (w celu reklamy?). Chyba, że ten Fagenberg z Czernihowa nie jest jedynym człowiekiem w Sowietach, który wynajmuje miejsca na łóżkach, kanapach i tapczanach... Korespondent więc pyta czy władzom skarbowym coś wiadomo o zarobkach tych „hotelarzy" i czy płacą podatki. Zdaniem korespondenta trzeba tych „hotelarzy" opodatkować i koniec na tem. Na pomysł, że trzeba dla podróżnych przeznaczyć bardziej odpowiednie miejsce, niż tapczan pana Fajgenberga w Czernihowie, korespondent „Izwiestji", niestety, nie wpadł. *Sp.*

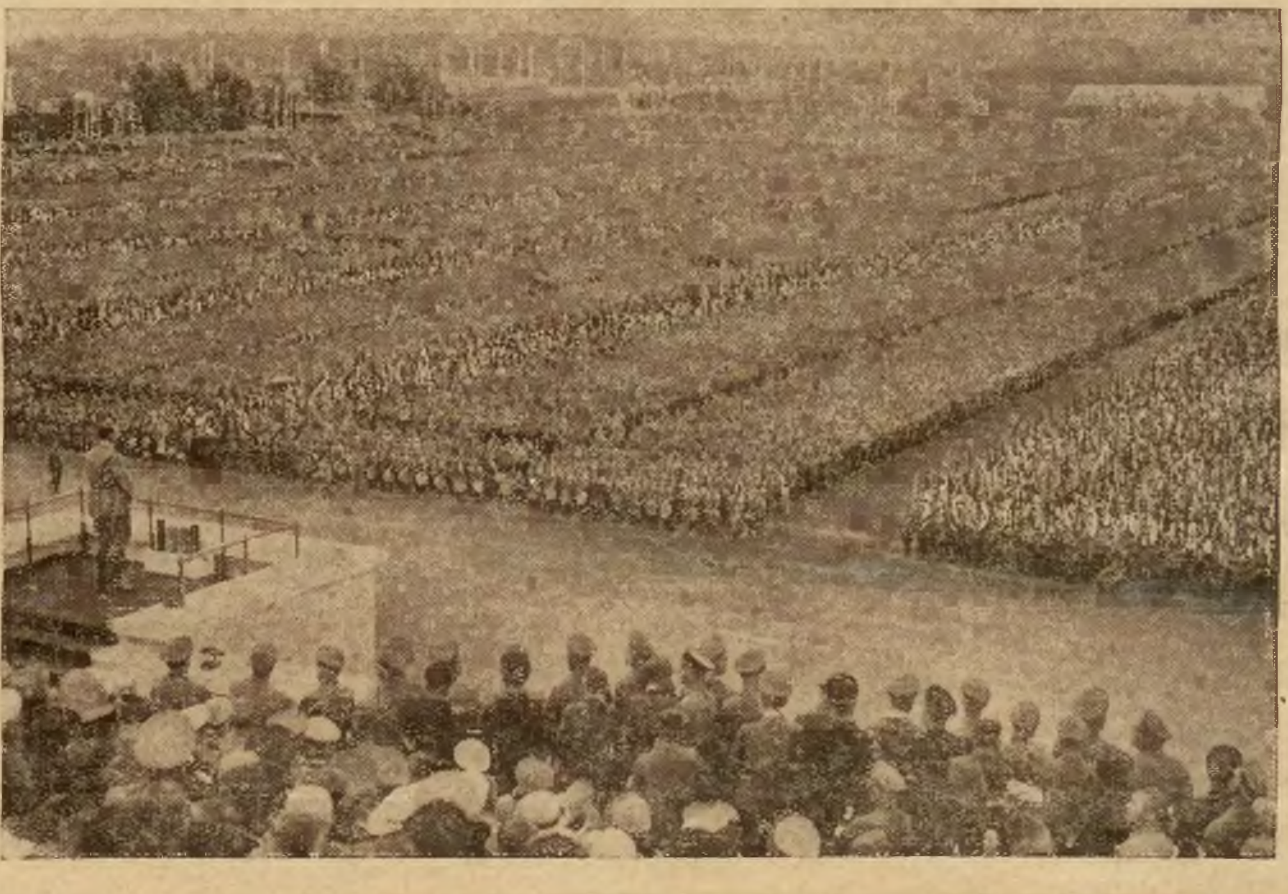
Wśród pism

— Ukazał się Nr. 17—18 (wrześniowy) dwu. tygodnika **„Młoda Matka"** bogato ilustrowany i zawierający szereg ciekawych i pouczających artykułów o wychowaniu dziecka do lat 7-miu.

W dziale lekarskim: „O skłonnościach do stanów kataralnych dróg oddechowych" — dr. B. Górnicki; „Pomoc w nagłych wypadkach"— dr. M. Zaks; „O szczepieniach jesiennych" — dr. Z. Glińska; „Lato a przeziębienie" — dr. C Gleichgewichtowa; „Kilka słów o ciemieniu" — dr. M. Stopnicka; „Odpowiedzi na najczestsze pytania matek" — dr. P. Wójciak; „Higjena zębów mlecznych do 2-go roku życia" — S Grzybowska; „O przekarmianiu jarzynami i owocami" — dr. W. Luxenburgowa; „Kiedy nie wolno kąpać dziecka" — dr. S. Średnicki.

W dziale pedagogicznym, „Czy oddać do przedszkola" —mgr. Cz. Wasermilówna; „Porady wychowawcze" — Stefanja Warszawska; „Przy obiedzie" — M. Benisławska; „Refleksje wakacyjne" I. Mackiewicz-Orlosiowa; „Musia musi być — piękna" — Elba; „O czem się nie mówi" — Babunia; „Odpowiedzi na listy rodziców."

W radach praktycznych: modele ubranek jesiennych dla dzieci z tablicą kroju (i robót): „Czem zająć dzieci w słotne dni jesienne"



Apel sztafet narodowo-socjalistycznych w Norymberdze

Hitler przemawia do 100.000 rzeszy szturmowców

Przez 2.500 lat na świecie było 1.620 rewolucyj

Na Międzynarodowym Kongresie Socjologicznym, który niedawno odbywał się w Brukseli, nadzwyczaj ciekawy referat wygłosił znany socjolog rosyjski P. A. Sorokin, obecny profesor uniwersytetu w Harwardzie w Stanach Zjednoczonych.

Profesor Sorokin wybrał na temat swego referatu ciekawy problem ruchów rewolucyjnych — temat, mało dotychczas opracowany, rozpatrując przebieg wszystkich zaburzeń wewnętrznych państwa, ich charakteru i związku z wojnami. Pracę swą oparł prof. Sorokin na niezwykle szerokich podstawach. Dla opracowania referatu trzeba było dużo prac przygotowawczych, trzeba było przestudjować 1.620 wielkich rewolucyj, anarchij, zaburzeń, które miały miejsce w okresie lat 2525 t. j. od 600 r. przed Nar. Chr. do roku 1925,

Podstawowe zasady, ilustrowane przykładami z historji, możnaby schematycznie przedstawić w następujący sposób:

Powstanie jest zjawiskiem, które się stale powtarza, lecz nie jako zjawisko perjodyczne. Jedno powstanie wypada przeciętnie na każdych 12 lat (najczęściej co 5 lat, najrzadziej co 17 lat). Najwięcej zaburzeń było w stuleciu VIII, XIII, XIV i XIX, ale ostatni tercjal XIX stulecia był spokojny. W XX wieku niepokoje stały się częstsze i na większą skalę. Przez cały okres 2525 lat wszystkie powstania we wszystkich krajach posiadały te same własności (żywiołowość, fanatyzm, okrucieństwo) bez większych różnic w charakterze.

Podstawowy związek między rewolucjami a wojnami nie dał się skonstatować. Zaburzenia wewnętrzno-państwowe nie są ani ich wstępem, ani ich konsekwencją. Nie znajdują się w ścisłej zależności od politycznego ustroju, ani od przyczyn gospodarczych, ani od wychowania narodowego, lecz w pierwszym rzędzie od bezwzględności systemu państwowego i od uświadomienia społecznego.

W państwie zjednoczonem i silnem nigdy ruch żaden nie nabierze większych wymiarów, ale o ile kraj znajduje się w stadjum przekształceń lub w procesie moralnego rozkładu, ruch wewnętrzny może przybrać olbrzymie wymiary.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwana jest praca prof. P. A. Sorokina, która ma wyjść z druku w najbliższym czasie. Narazie Międzynarodowy Instytut Socjologiczny, oceniając zasługi prof Sorokina mianował go swym prezesem. Cps.

Jesienny rozkład jazdy pociągów

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż z **dniem 2-go września r. b.** wprowadza się w życie jesienny rozkład jazdy w związku z czem podane niżej pociągi będą przychodziły i odchodziły do i z Wilna jak następuje:

Przyjście na stację

Poc. Nr. 732 z Nowowilejki 3 m. 15 kursuje tylko 25.XII.35 roku, 1.I i 12.IV 1936 r.
Nr. 552 z Królewszczyzny 5 m. 50
Nr. 452 z Mołodeczna 7 m. 00
Nr. 1411 z Zawias 7 m 05
Nr. 322 z Lidy 7 m. 15
Nr. 726 z Nowo-Święcian 7 m. 20 nie kursuje 25, 26.XII 1935 r. i 12, 13.IV 1936 r.
Nr. 713 z Warszawy 7 m. 22
Nr. 7732 z Nowowilejki 7 m. 40 kurs. w dn. rob.
Nr. 712 z Turmont 8 m. 07
Nr. 7734 z Nowowilejki 8 m. 40
Nr. 1711 z Landwarowa 9 m. 12 kurs. w dn. rob.
Nr 1413 z Zawias 10m 07 kurs. w dn. świąt.
Nr. 1736 z Nowowilejki 10 m. 15
Nr 749 z Grodna 11 m. 30
Nr. 314 ze Lwowa 11 m. 43
Nr. 1738 z Nowowilejki 12 m. 10
Nr. 1740 z Nowowilejki 14 m. 05
Nr. 372 z Jaszun 14 m. 12
Nr 512 z Królewszczyzny 14 m. 27
Nr. 706 z Zemgale 15 m. 12
Nr. 715 z Rudziszek 15 m. 50
Nr. 1742 z Nowowilejki 16 m. 30
Nr. 711 z Warszawy 17 m. 11
Nr. 1744 z Nowowilejki 17 m. 40
Nr. 332 z Lidy 18 m. 00
Nr. 1746 z Nowowilejki 19 m. 25
Nr. 1415 z Zawias 19 m. 30
Nr. 1748 z Nowowilejki 20 m. 25
Nr. 432 z Wilejki 22 m. 05
Nr. 714 z Zemgale 22 m. 30
Nr. 705 z Warszawy 22 m. 34
Nr. 312 z Łuninca 22 m 40
Nr. 1750 z Nowowilejki 23 m. 30

Odjazd ze stacji

Poc. Nr. 731 do Nowowilejki 2 m. 30 kursuje tylko 25.XII 1935 r., 1.I i 12.IV 1936 r.
Nr. 7731 do Nowowilejki 5 m. 35 kurs. w dn. rob.
Nr. 7733 do Nowowilejki 7 m 30
Nr. 311 do Nowowilejki 7 m. 30
Nr. 713 do Zemgale 7 m. 50
Nr. 1712 do Zawias 8 m. 00
Nr. 712 do Warszawy 8 m. 25
Nr. 1735 do Nowowilejki 9 m. 30
Nr. 1737 do Nowowilejki 11 m. 00
Nr. 551 do Królewszczyzny 12 m. 00
Nr. 1739 do Nowowilejki 13 m. 20
Nr. 331 do Lidy 13 m. 50
Nr. 1714 do Rudziszek 13 m. 52
Nr. 1741 do Nowowilejki 14 m. 30
Nr. 431 do Wilejki 15 m. 08
Nr. 725 do N.-Święcian 15 m. 30 nie kursuje 24, 25.XII 1935 r. i 11, 12.IV 1936 r.
Nr. 706 do Warszawy 15 m. 30
Nr. 321 do Lidy 15 m. 35
Nr. 1416 do Zawias 15 m. 43 w dn. rob. prócz sobót
Nr. 1743 do Nowowilejki 16 m. 50
Nr. 750 do Grodna 17 m. 20
Nr. 711 do Zemgale 17 m. 31
Nr. 313 do Lwowa 18 m. 30
Nr. 1745 do Nowowilejki 18 m 45
Nr. 1747 do Nowowilejki 19 m. 40
Nr. 1718 do Rudziszek 20 m. 07
Nr. 1749 do Nowowilejki 21 m. 20
Nr. 705 do Zemgale 22 m. 49
Nr. 714 do Warszawy 22 m. 50
Nr. 451 do Olechnowicz 23 m. 15
Nr. 371 do Jaszun 23 m. 47
Nr. 511 do Królewszczyzny 23 m. 58

Kurjer Radjowy

Krytyk radjowy — idealnym słuchaczem

W miarę rozrostu publicystyki radjowej, któ ra objęła już dziś szpalty prawie wszystkich pism codziennych w Polsce, problem krytyki rad jowej staje się coraz doniośliejszy. Radjo stwa rza wartości artystyczne, przeznacza je dla naj szerszych warstw społeczeństwa, budzi z uśpie nia instynkt artyzmu i zdolność do konsumowa nia dzieł sztuki. Stwarzając wartości artystycz ne, radjo podlega krytyce, takiej samej krytyce jak dyrekcja sal koncertowych i wykonawcy tych koncertów.

I tu właśnie odrazu dotykamy kapitalnego zagadnienia. Krytyka audycyj radjowych uderza w większości wypadków w samą radjofonję pod czas gdy n. p. sztukę teatralną, czy koncert moż na krytykować — nawet bardzo ostro — bez konieczności ściągania gromów na organizato rów imprezy. Oddzielenie w krytyce radjowej tej czy innej słabszej lub nawet złej audycji od ca łości programu i od organizatorów tego progra mu, a więc od Polskiego Radja, wydaje się rze czą konieczną. Radjo daje program zbyt duży ilościowo i zbyt różny jakościowo przedewszyst kiem ze względów na ogrom czasu, jaki musi wy pełnić. Pozatem różny stopień wykształcenia ar tystycznego abonentów zmusza do różniczkowa nia programu. Oceniać wykonawcę, autora, kom pozytora, orkiestrę, śpiewaka, prelegenta i t. p. z punktu widzenia ich własnych wartości, i z punktu widzenia środowiska, dla którego audy cja jest przeznaczona — oto warunek objektywiz mu w pracy recenzenta radjowego.

Drugi warunek to zasada samoograniczenia się krytyka. Ponieważ utarło się w naszej prasie pisanie muzycznych i literackich sprawozdań kry tycznych z tygodniowego programu radjowego, autorzy, chcąc wyczerpać całość nie mają fizycz nej możności pogłębienia tematu. Nie ilość oce nionych audycyj radjowych, ale krytyczne uwa gi o kilku audycjach, decydują o wartości recen zyj radjowych. Jeśli recenzja ma mieć wartość dla czytelnika i dla wykonawcy programu radjo wego i dla autora kompozycji, słuchowiska czy odczytu, musi ona wybraną audycję ocenić wszechstronnie podnosząc, czy ganiąc zalety lub wady tekstu, interpretacji, reżyserji, dostosowa nie jakości głosu do „kwestji" ilustracje muzycz ną, efekty akustyczne i wiele innych rzeczy, któ rych nawet przewidzieć nie można.

Krytyk radjowy jest niewątpliwie w położe niu trudniejszem od każdego innego krytyka sztuki, bo radjo nie wytworzyło jeszcze odpowied niej literatury podstawowej. Brak dzieł z zakre su fonetyki mikrofonowej, brak książek, które by wprowadzały ludzi sztuki w arkana i tajem nice techniki nadawania radjowego, brak wresz cie odpowiedniej literatury teoretycznej o tak odrębnym rodzaju artystycznym, jak słuchowi sko. Zwłaszcza w dziedzinie muzycznej braki te są uderzające. Krytyk muzyczny nie znajdzie, mi mo usilnych poszukiwań, na polskim rynku księ garskim, dzieła, któreby wprowadzało go w za gadnienie elektro - akustyki, w muzyczne warto ści różnego rodzaju typów mikrofonów, we właś ciwości elektrycznej reprodukcji dźwięków przy pomocy głośnika i wzmacniacza i t. d. Również w naszych konserwatorjach muzycznych i w stu djach dramatycznych nie powstały jeszcze „kla sy radjowe", gdzieby z zagadnienia sztuki przez mikrofon uczyniono przedmiot badania i nau czania.

Kto wie jednak czy nie ważniejsze od nauko wej odbudowy krytyki radjowej jest nastawienie psychologiczne. Teatr i koncert posiada większą niż radjo zdolność magicznego skupiania uwagi i podbijania zadowolenia. Krytyk radjowy, który chce ogarnąć możliwie największy wycinek cało ści programu tygodniowego, zmusza się do słu chania wielu audycyj które go interesują „z u rzędu". I to właśnie „urzędowe" zainteresowanie programem radjowym jest największym wrogiem objektywnej recenzji.

Krytyk radjowy — to nic innego, jak słu chacz uświadomiony, słuchacz, który umie pod dawać się urokowi audycji ,ale który równocześ nie potrafi zdobyć się wobec niej na objekty wizm i niezależność. Jest on niejako przodowni kiem i przewodnikiem ogromnej rzeszy słucha czy radja, umiejącym wskazać dlaczego jakaś au dycja podobała im się, a dlaczego jakaś inna przeszła bez wrażenia. Równocześnie krytyk rad jowy jest barometrem, który potrafi przewidzieć czy autor, wykonawca lub interpretator wniesie do programu radjowego rzeczy istotnie nowe, czy też dalsza jego współpraca z mikrofonem bę dzie cofnięciem się z poziomu dotychczasowych zdobyczy.

Krytyka radjowa w Polsce istnieje zaledwie dwa lata. Jest ona młoda, ale umiłowaniem rad ja, jako instrumentu udostępniającego sztukę całemu narodowi, wyróżnia się zaszczytnie. Pio nierska rola obecnych krytyków programu rad jowego jest należycie oceniana po obu zaintere sowanych stronach: i po stronie mikrofonu i po stronie głośnika.

Wobec radja krytyka programu radjowego re prezentuje głos opinji publicznej, wobec słucha czy zaś jest wyrazem ich własnych pragnień, ży czeń, wzruszeń, nadziei i sądów.

W tem podwójnem zadaniu leżą istotne war tości krytyki i recenzji radjowej.

IV-ta symfonja Czajkowskiego i koncert fortepianowy B-Dur Beethovena

W koncercie symfonicznym dnia 20 wrze śnia o godz. 21,15 w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga usłyszą radjosłucha cze te dwa fundamentalne dzieła literatury mu zycznej.

Symfonja IV f-moll Czajkowskiego wyko nana została po raz pierwszy w r. 1878 z oka zji paryskiej Wystawy Światowej; od tego cza su zdobywała sobie coraz to nowe wielkie sale koncertowe. Jej poszczególne części: pierw sza, patetyczna w swej sile i dramatyczności, druga pełna wdzięku i słowiańskiej subtelnoś ci, trzecia z niezwykle oryginalnem Scherza i czwarta bardzo efektowna, o dużem zacięciu i werwie, czynią z dzieła tego kompozycję zwartą o pierwszorzędnej wartości muzycznej.

W tej samej audycji wykona znakomity pianista Zbigniew Drzewiecki jeden z wczes nych koncertów fortepjanowych Beethovena, koncert B-Dur op. 19, skomponowany jeszcze w mieście rodzinnem Beethovena, w Bonn.

Muzyka w bieżącym tygodniu

Niewątpliwie wielu radjosłuchaczy starszego pokolenia przypomni sobie pojawienie się nie zwykłego „dziecka cudownego" przed czterdzie stu laty które, mając 6 czy 7 lat koncertowało bodaj we wszystkich krajach zdumiewając, nad wiek dojrzałą muzycznie i technicznie, grą na fortepjanie. Był to warszawianin Raulek Koczal ski, syn nauczyciela muzyki, który uczył i był impresarjem koncertowym swego fenomenalnego chłopca. Zainteresowanie w świecie muzycznym było ogromne. Przypuszczano, że będzie on od powiednikiem Mozarta, który w takim wieku rozpoczął swoją niebywałą karjerę artystyczną. Rozwój talentu Raulka nie był — w miarę wy rastania młodzieńca — równie fenomenalnym, jak początkowo i rozgłos jego nazwiska ucichł, a nawet prawie zupełnie ustał na szereg lat. Dopiero przed dwudziestu laty po jawił się na estradach koncertowych Raul Koczal ski, zdobywając sobie powszechne uznanie, ja ko wybitny pianista, szczególnie w odtwarzaniu muzyki Chopina oraz utalentowany kompozytor. Po zaszczytnem powodzeniu na koncercie symfo nicznym w Warszawie, pod dyrekcją G. Fitel berga, gdzie wykonał koncert G—dur Beethove na, przedstawi się artysta ponownie radjosłucha czom w recitalu własnym, w Rozgłośni Warszaw skiej (dnia 17 IX. o godz. 18) jako wykonawca sonaty op. 10 Nr. 2 Beethovena, mało znanych walców Mozarta i własnych utworów fortepiano wych.

Bezpośrednio potem (dn. 17. IX. o godz. 18.40) rozgłośnia wileńska nadawać będzie fragmenty z oper Wł. Żeleńskiego, I. Paderewskiego, L. Ró życkiego, K. Szymanowskiego i R. Statkowskiego w wykonaniu znanej sopranistki p. Wandy Hen drich i chóru mieszanego pod kierownictwem prof. Adama Ludwiga.

Trzecią audycję z cyklu „Twórczość Fr. Cho pina" nadaje Warszawa dnia 18. IX. o godzinie 21. Program zawiera utwory z okresu młodzień czego, przed ostatecznem opuszczeniem Warsza wy przez naszego genjalnego kompozytora. Dzie ła te zaledwie w niektórych momentach zapowia dają późniejszy niebywały rozwój indywidual ności twórczej i mistrzowskie arcydzieła jego. Wykonawcami będą p. Marja Wiłkomirska i prof. Jerzy Lefeld, którzy odegrają rzadko wy konywane rondo na dwa fortepiany. Słowo wstę pne wygłosi prof. Z. Jachimecki w Krakowie.

Bardzo interesujący będzie recital skrzypco wy (dnia 18.IX o godz. 18) Grażyny Bacewi czówny, utalentowanej laureatki konkursu im. Henryka Wieniawskiego, która odegra szereg u tworów mało znanych, różnych kompozytorów oraz kompozycje własne, świadczące o talencie twórczym młodocianej artystki. Wielki kompozy tor i przedstawiciel czołowy „klasyków wiedeń skich" Józef Haydn był twórcą kwartetów smycz kowych, rodzaju przed nim wcale nieznanego. Jeden z jego najpiękniejszych kwartetów op. 3 Nr. 5, w wykonaniu Wileńskiego Kwartetu smyczkowego im. Karłowicza, będzie transmito wany na całą Polskę w dniu 19. IX. o godz. 17.15.

Tegoż dnia o godz. 18.00 usłyszymy recital fortepianowy utalentowanego Jakóba Gimpla ze Lwowa a o godz. 21.40 „Nasze pieśni" w wyko naniu słynnego tenora Józ Wolińskiego z Pozna nia. W międzyczasie o godz. 18.40 rozgłośnia wi leńska nada utwory skrzypcowe, w wykonaniu J. Stołowa z akompanjamentem S. Chonesa.

Wieczorem o godzinie 22 koncert symfonicz ny pod dyr. J. Ozimińskiego, zaprodukuje uwer turę „Ruy Blas" Mendelssohna oraz barwny i peł ny werwy „Karnawał paryski" słynnego kompo zytora norweskiego J. Svendsena. Godny uwagi będzie recital warszawskiego altwiolisty Miecz. Szaleskiego który odegra wiązankę kompozycyj polskich, dnia 20. IX. o godzinie 18.00.

Piątkowy koncert symfoniczny dn. 20. IX. o godz 21.15 pod dyrekcją G. Fitelberga zawiera w programie słynną symfonję IV-ta f—moll Czaj kowskiego. Pozatem prof. Zbigniew Drzewiecki wykona bardzo rzadko grywany koncert fortepia nowy B dur op. 19 Beethovena, skomponowany jeszcze w latach młodzieńczych mistrza.

Miłośnicy muzyki lżejszej będą mieli dnia 21 IX o godzinie 12.15 koncert wileńskiej orkiestry kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego, z programem bardzo urozmaiconym. Sobotni kon cert symfoniczny pod dyr. Józefa Ozimińskiego poświęcony przeważnie muzyce operowej, da możność usłyszenia świetnego barytona Eug. Mos sakowskiego w popularnych arjach operowych.

Dż.—Em.

Świat zabity deskami — radjo rozjaśni dźwiękami

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

W ub. tygodniu zostały omówione niektóre posunięcia w dziedzinie muzyki. Spostrzegam się, że były to luźne i przypadkowe uwagi. Uzupełnie nie ich jednak nastąpić może później. Dziś za tem przejrzymy równie ogólnie zmiany progra mowe dotyczące słowa mówionego w jego po staciach najbardziej charakterystycznych dla rad ja.

A więc najważniejsza w radjofonji sprawa— (nie humor) słuchowiska, znalazła już połowicz ne rozwiązanie. Zdecydowano powtórzyć (czy powtarzać) w niedzielę najciekawsze i najlepsze słuchowiska z minionego okresu.

Dalszym etapem będzie zapewne mechanicz ne utrwalenie na płytach ważniejszych audycyj z teatru wyobraźni, co umożliwi dowolne ich powtarzanie. Wprowadzono również do repertu aru słuchowiskowego najlepsze utwory, nadane przez inne radjofonje. Ale wszystko to nie posu nęło naprzód poszukiwań własnego wyrazu słu chowiska. Ciągle to samo oparcie na ustalonych już wartościach i zdobyczach (zresztą minimal nych). Aktualną staje się więc sprawa umożli wienia prób i realizacji pomysłów zarzuconych, pewnego rodzaju studio eksperymentalne, gdzie by się mogli wypowiedzieć autorzy scenarjuszy, wykraczających poza konwencjonalne ramy, te atrzyku realistycznego. Nie brak odwagi ze stro ny tych wszystkich, którzy z sympatją odnoszą się do radja. Brak jedynie ze strony radja same go*), które pragnie tylko współpracy literatów z ich produkcjami, zamykającemi się w ciasnych ramach konkretu dźwiękowego — słowa. Cała gama środków od abstraktu dźwięku do słowa— pozostaje ciągle niewykorzystana.

A teraz transmisje. Wrócił statek „Piłsudski" więc i ta sprawa staje się aktualna. Na margine sie warto zwrócić uwagę na sąsiedni resort — transmisje sportowe. Tam mamy poza dużą iloś cią speców w każdej dziedzinie sportu — cały szereg adeptów, aplikantów, ludzi pragnących pokazać, że mogą coś zdziałać przed mikrofo nem, pokazać coś nowego ,albo przynajmniej u bawić słuchaczy mimowolnemi dowcipami. Czy podobnych konkursów eksperymentalnych nie możnaby rozszerzyć i na dział transmisyj poza sportowych? W zalewie zgłoszeń „grafomanów akustycznych" ukrywa się spewnością ktoś cie kawy, może nawet jakaś rewelacja, któraby zasi liła wątłe szeregi sprawozdawców radjowych.

Doświadczenia dotychczasowe (chociażby w dziedzinie audycyj humorystycznych) wskazują, że uznane gdzieindziej wartości zawodzą w rad jo. Radjo, jako nowy środek przekazywania pew nych wartości, rządzi się swemi własnemi, do tychczas jeszcze niezbyt dobrze znanemi, pra widłami. Próby więc, choćby miały niekiedy bu dzić wątpliwości, są nietylko dozwolone, ale ko nieczne, a przez wielu słuchaczy oczekiwane.

Minuty poezji, pozbawione „nastrojowej" przybudówki muzycznej zyskały wiele. Zaledwie jednak wyszły z zaułka umuzycznienia gotowe są wejść w ślepą uliczkę objaśnień i komenta rzy. Eklektyczny charakter tych audycyj, przy padkowość (której nie wolno zmieniać) w do borze wierszy i autorów — każą wnioskować, że to audycje dla znawców, smakoszów poezji. Wy starczy więc wierszy zapowiedzieć podając parę danych jak: przynależność do grupy, szkoła, te chnika i t. p.

Wznowiono i zwiększono szereg audycyj li terackich. Należy to powitać z uznaniem. Oczy wista nieco da się uniknąć nieudanych, ale w większej ilości łatwiej znaleźć coś wartościowe go. Wilno nadało np. szkic Jerzego Zagórskiego p. t. „Spadek po młodej Polsce". Był to najlep szy bodaj szkic literacki nadany w minionym o kresie. I znów — wprawdzie to radjo i trwało tylko 15 minut, a pewne zdania i wartość całego utkwiły w słuchaczu głęboko. Inny znów felje ton b. ciekawy i żadny wygłosił Miłosz. Wogóle panuje ożywienie w tym dziale, zarówno w za sięgu lokalnym, jak i na antenie centralnej. Stro na literacka, ściślej poetycka, działalności radja zyskuje coraz to większe zainteresowanie słucha czy i uznanie ich.

W oczekiwaniu na oficjalne otwarcie t. zw. sezonu radjo nie skąpi ciekawych produkcyj mu zycznych. Koncert budapesztański — ze wszech miar udany i ciekawy — był typowym okazem audycyj reprezentacyjnej. Rewja znakomitych dyrygentów i solistów, synteza twórczości mu zycznej i znakomite wykonanie złożyły się na ciekawy wieczór.

Miniatury kwartetowe, nadane przez W-wę, zasługują na wyróżnienie choćby z racji wyko nania. Było ono piękne i zamykało się przytem doskonale w ramach kameralnego muzykowa nia.

W Wilnie grał p. Sołomonow. Gdybym wie dział, że szczigodny skrzypek się nie obrazi, po wiedziałbym że w ciągu kilku miesięcy zrobił znaczny postęp. Walc Wieniawskiego, jedna z perełek gry skrzypcowej, brzmiał lekko i ładnie. Oczywista największe pole do wypowiedzenia się chciał znaleźć w serenadzie Czajkowskiego. I to właśnie zawiodło. O wiele lepiej wypadły utwory techniczne.

Ryky.

*) Jak wynika z ostatniej enuncjacji p. W. Hu lewicza („Antena" Nr. 36) i na tej drodze uczy niono już znaczny krok naprzód. Emisje studja eksperymentalnego są przewidziane w progra mach w pewnych odstępach czasu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Przyrost ludności i dochód społeczny

Polska jest krajem o wysokim przyroście ludności. Mimo kryzysu gospodarczego liczba zawieranych corocznie małżeństw obniżyła się stosunkowo nieznacznie. W r. ub. zawarto w Polsce 277 tys. małżeństw w porównaniu z 299 tys. w r. 1929 w którym liczba małżeństw była u nas najwyższą. W nieco większym stopniu obniżyła się liczba urodzeń. Cyfry corocznych zgonów wykazują tendencję malejącą.

W ogólnym naszym bilansie demograficznym przyrost naturalny zmniejszył się w ciągu ostatnich sześciu lat o około 70 tys., wynosi jednak stosunkowo wysoką jeszcze liczbę ponad 400 tys. osób rocznie. Pod względem przyrostu naturalnego znajdujemy się na czwartem miejscu po Japonji, Bułgarji i Rumunji z wysoką liczbą około 12 osób na 1000 mieszkańców.

Ten wysoki przyrost ludnościowy nie pokoi niektórych ekonomistów. Powszechnie wiadomem jest że w Polsce podobnie jak i w wielu innych krajach, istnieje bardzo duża liczba ludzi, których siły nie są wykorzystane dla pomnażania bogactwa narodowego. Na wsi conajmniej co czwarty dorosły osobnik nie ma co robić i żyje z pracy innych. W miastach mamy jeszcze poważną armję bezrobotnych.

W tych warunkach powstaje pytanie czy wysoki przyrost ludności w kraju nie pomnaża liczby osób bez pracy, które przejadają część dochodu społecznego, zapracowanego przez innych. Są ekonomiści, którzy widzą w tem niebezpieczeństwo natury gospodarczej.

Wydaje się jednak, że nie w wysokim przyroście ludnościowym i w jego hamowaniu leży punkt ciężkości zagadnienia. Roczniki które obecnie przychodzą na świat dopiero za jakieś 20 lat zaciążą na rynku pracy. A wtedy przecież sytuacja ekonomiczna kraju może wyglądać zupełnie inaczej. Wtedy właśnie może okazać się, że nowe, młodsze roczniki, będą nawet niewystarczające dla zluzowania (w tej nowej sytuacji) wymierających, bądź wychodzących z aktywnego życia, roczników starszych.

Naogół wszystkie kraje zabiegają bardzo usilnie o pomnażanie przyrostu ludności W tej chwili np. na terenie Niemiec i Włoch mamy do czynienia ze specjalną polityką demograficzną, zmierzającą do podwyższenia liczby zawieranych małżeństw i zwiększenia przyrostu ludności, mimo wielkiego jeszcze w tych krajach bezrobocia.

Punkt ciężkości zagadnienia demograficznego, rozpatrywanego w płaszczyźnie gospodarczej, leży bowiem nie w hamowaniu przyrostu ludności. lecz w polityce zmierzającej do tego, aby w parze z wzrostem ludności postępował wzrost dochodu społecznego.

Dzisiaj między temi dwoma czynnika mi mamy niewątpliwą dysproporcję. Ludność wzrasta, a dochód społeczny obniża się. Jest to rezultat przesilenia gospodarczego. Ale przez pryzmat przesilenia nie można patrzeć na te sprawy i z „nożyc demograficznych“ wyciągać wnioski w kierunku polityki zmniejszenia przyrostu ludności.

Raczej trzeba dążyć do szybszego przezwyciężenia dzisiejszych trudności gospodarczych i stworzenia warunków dla wzrostu dochodu społecznego. A ponieważ dochód społeczny mierzy się ilością produkcji — trzeba dążyć do wzrostu tej produkcji.

I tutaj dochodzimy do podstawowego zagadnienia w naszem życiu gospodarczem. jakiem jest zagadnienie wciągnięcia do obrotu gospodarczego warstw wiejskich.

Wobec kurczenia się handlu zagranicznego wzrost produkcji w Polsce, a więc wzrost ogólnego dochodu społecznego, może nastąpić tylko przez zwiększenie się obrotów wewnętrznych, a więc przez wciągnięcie do wymiany gospodarczej dwudziestu paru miljonów mieszkańców wsi, który dziś prawie nic nie kupują.

Jakikolwiek problem polityki gospodarczej nie rozpatrywalibyśmy, zawsze dojdziemy do tego węzłowego zagadnienia: wieś i miasto. Jest to centralne zagadnienie, zarówno przy poszukiwaniu rozwiązań doraźnych, jak i przy kreśleniu planów długofalowej polityki gospodarczej państwa.

J. R.

Położenie gospodarcze Polski w Lipcu 1935 r.

Trwające od kilku miesięcy **tendencje detezauryzacyjne**, przyczyniające się w dużej mierze do wzrostu ruchu inwestycyjnego w niektórych dziedzinach, a zwłaszcza w budownictwie, wystąpiły w lipcu ponownie po krótkotrwałem osłabieniu w maju i czerwcu b. r., wywołanem niepokojami o los niektórych walut złotych. Dzięki uspokojeniu międzynarodowej sytuacji walutowej w pierwszej i drugiej dekadzie lipca, nastąpił w Polsce dalszy wzrost wkładów w instytucjach finansowych oraz wzrosło zainteresowanie papierami wartościowemi przy zwyżkowej naogół tendencji kursów. Wypłacalność kredytobiorców w przemyśle i handlu pozostała nadal zadawalająca, natomiast rolnictwo ciągle słabo jeszcze wywiązuje się ze swych zobowiązań.

Na krajowym **rynku zbożowym** pojawiły się w lipcu pierwsze partje zbiorów tegorocznych, które wpłynęły na utrzymanie się zniżkowej tendencji cen, mimo wystąpienia zwyżki cen na rynkach międzynarodowych. Natomiast wyraźnie zwyżkowa tendencja cen wystąpiła na rynku **artykułów hodowlanych**, zarówno żywca jak nabiałowych. W lipcu zmniejszył się wywóz zbóż, trzody chlewnej, masła i jaj, zwiększył się natomiast nieco eksport bydła rogatego.

W niektórych działach **przemysłu** zaznaczył się w lipcu dalszy wzrost produkcji zarówno w stosunku do czerwca b. r. jak i w porównaniu z lipcem ub. roku. Wydobycie węgla zostało zwiększone zarówno w związku ze wzrostem wywozu jak i na potrzeby przemysłu krajowego. Silniejszy wzrost wytwórczości naskutek zamówień przemysłu przetwórczego wykazało zwłaszcza hutnictwo żelazne. W metalowym przemyśle przetwórczym wzrost zamówień wykazują fabryki narzędzi i maszyn rolniczych. natomiast w innych dziedzinach po ożywieniu w poprzednich miesiącach nastąpło neznaczne osłabienie. Przemysł włókienniczy i odzieżowy, po dość znacznem zmniejszeniu zatrudnienia w związku z zakończeniem sprzedaży na sezon letni, przystąpił pod koniec miesiąca do wzmożonej produkcji na sezon jesienno-zimowy, który na podstawie napływających zamówień krajowych zapowiada się korzystnie; dotyczy to zarówno przemysłu bawełnianego jak i wełnianego. Zmniejszenie zamówień wykazuje jedynie przemysł jutowy. Na osłabienie popytu skarży się również przemysł nawozów sztucznych w związku ze spadkiem cen zbóż. Ruch budowlany, będący w pełni sezonu, przyczynia się do dalszego wzrostu zapotrzebowania na artykuły przemysłu mineralnego i drzewnego.

Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej spadł w stosunku do czerwca pod wpływem sezonowego osłabienia w przemyśle włókienniczym i odzieżowym o 3,4%, natomiast w stosunku do lipca ub. roku pozostaje wyżej o 7,5%.

Obroty **handlowe** na rynku wewnętrznym utrzymały się na stosunkowo wysokim poziomie. Obroty handlu z zagranicą zmniejszyły się silniej po stronie przywozu niż wywozu, skutkiem czego wzrosło czynne saldo handlowe.

Na **rynku pracy** nastąpiło dość znaczne zwiększenie zatrudnienia, głównie przy robotach publicznych oraz w mniejszym stopniu w przemyśle przetwórczym i górnictwie. W związku z tem w dalszym ciągu spadła liczba zarejestrowanych bezrobotnych.

Ostatni pociąg pielgrzymkowy do Krakowa

21 września b. r. wyruszy z Głębokiego do Krakowa pociąg popularny pod hasłem „Ziemia Wileńska i Białostocka z hołdem na Wawel“.

Pociąg ten zatrzyma się dla zabrania poszczególnych grup pielgrzymów w Woropajewie, Postawach, Podbrodziu, Wilnie, Grodnie i Białymstoku.

Cena karty uczestnictwa na przejazd w kl. 3-ej do Krakowa i spowrotem z wymienionych miejscowości wynosi 17 zł. 20 gr., przyczem cena ta obejmuje również bezpłatne przejazdy autobusem z dworca w Krakowie na Sowiniec i spowrotem, zwiedzanie zabytków Krakowa, wejście do krypty oraz opłatę za przewodnika.

Sprzedaż kart uczestnictwa przeprowadza „Orbis“ w Wilnie, Białymstoku i Grodnie oraz zawiadowcy stacyj w Woropajewie, Postawach, Podbrodziu i Głębokiem.

Będzie to w roku bieżącym ostatni tani pociąg pielgrzymkowy do Krakowa.

Zaznaczyć należy, iż pociąg ten zatrzyma się w drodze powrotnej na 6 godzin w Częstochowie.

18-ty półmiljoner „Lotu“

14 b. m. w locie z Wilna do Warszawy pilot P. L. L. „Lot“, Władysław Kotarba, przekroczył 500.000 km., którą to drogę przebył w służbie komunikacyjno-powietrznej w Polsce, pełniąc ją przez 6 lat, t. j. od r. 1929.

P. Kotarba, podobnie jak jego 17 kolegów, astronomiczną tę cyfrę kilometrów podobłocznych „pożarł“ w codziennych lotach pasażerskich. Aby ją osiągnąć, trzeba było przesiedzieć przy kierownicy samolotu około 3.000 godzin (licząc na dnie, wyniosłoby to 365 pełnych, ośmiogodzinnych dni pracy).

Dla charakterystyki drogi przebytej przez naszych 18-tu „półmiljonerów“, warto wspomnieć, że droga ta, wynosząca 9 miljonów kilometrów, równa się przeszło 200 okrążeniom kuli ziemskiej lub 25 podróżom na księżyc.

Olbrzymie te cyfry z jednej strony, z drugiej zaś doskonała kondycja pilotów P. L. L. „Lot“ — to najlepsze i najwymowniejsze dowody bezpieczeństwa i zdrowotności naszej komunikacji powietrznej.

I to ma być taniec?



Ameryka jest niezmordowana w wymyślaniu dziwactw i ekstrawagancyj we wszystkich dziedzinach życia. Ostatnio w Nowym Jorku zaprodukowano dwa nowe „tańce“, które jednak przypominają raczej zapaśnictwo. Jeden z nich nazywa się „Tumble Rumca“, a drugi „Lindy Hop“, na cześć znakomitego lotnika amerykańskiego Lindberga, któremu zapewne ten rodzaj popularności nie przypadnie zbytnio do gustu.

F. OLECHNOWICZ 18

Przygody Kaziuka Surwiłły

Pewnego dnia wolnego, gdyśmy siedzieli przy oknie, patrząc na chlupiący na dworze deszcz, ujrzeliśmy zatrzymującą się wpobliżu naszego baraku lokomotywę.

Wysiadło dwóch ludzi. Byli to (jak się potem dowiedzieliśmy) naczelnik intendentury 4-go oddziału i zarządzający gospodarką („zawchos“) punktu Filimonowo do którego przydzielona była nasza 31-a pikieta. Przybyli celem obejrzenia pustego baraku i zaopinjowania, czy się nadaje jeszcze do jakiegoś użytku.

Stwierdzono, że szopa wymaga kapitalnego remontu. Za parę dni ma nadejść z lądu transport kartofli i należało znaleźć w tym celu odpowiednie locum.

Nazajutrz przybyli z 81-ej pikiety robotnicy z technikiem na czele i w ciągu jednego dnia dokonano niezbędnego remontu.

Rychło przybyły zapowiedziane kartofle a wraz z niemi przysłano do pilnowania tego drogocennego tutaj artykułu trzech stróżów. Zapoznaliśmy się. Cieszyliśmy się z powiększenia naszej „rodziny“. Było już nas tutaj siedmiu.

KRADZIEŻ KARTOFLI.

Jeden z przysłanych nam stróżów, były buchalter, zesłany na Sołówki za „wrieditielstwo“ (szkodnictwo) był to już człowiek niemłody. lecz pełen sił, pełen pomysłów i niewyczerpanego humoru.

Pewnego razu gdyśmy wieczorem gwarzyli na temat naszych głodowych racyj, b. buchalter, uśmiechając się chytrze, odezwał się w te słowa:

— Widzę, że nie jesteście jeszcze zbyt wygłodzeni, skoro macie pełen barak kartofli, a nie chcecie spróbować jej na wet.

— Ha — zawołał jeden z nas — któż potrafi tam się dostać, kiedy zamknięta na klucz.

— Głodny wszystko potrafi — zakonkludował buchalter.

— Więc jak, jakże to zrobić? — zawołaliśmy chórem.

— Jak? Bardzo prosto: otworzyć barak. Wszak macie tutaj jakieś klucze. Spróbójcie, może który będzie pasował.

Istotnie! Myśl taka prosta. Czemu dotychczas nikomu z nas nie powstała w głowie? Tyle kartofli! Możemy wszyscy się nasycić i znaku nie będzie.

Zmobilizowaliśmy wszystkie posiadane klucze i ruszyliśmy ku drzwiom, baraku, zawierającego kartofle. Zaczęła się manipulacja przy zamku. Żaden z kluczy nie pasował. Straciliśmy już nadzieję na powodzenie naszego przedsięwzięcia, gdy wtem jeden ze stróżów — małomówny Ukrainiec — wyciągnął z kieszeni jakiś klucz i podając nam, rzekł:

— Sprobójcie ten, może się nada.

Drzwi się otwarły. Rzuciliśmy się do wnętrza i zaczęliśmy napełniać nasze worki i kieszenie kartoflami.

— Ostrożnie, nie deptać — ostrzegał przewidujący buchalter — bo pozostaną ślady...

— Nie brać w jednem miejscu, bo poznają, chwytaj z różnych miejsc — rozlegał się po chwili nowy rozkaz.

— Dość, chłopcy! nie brać zbyt wiele — dyrygował nami w dalszym ciągu dobrze kalkulujący buchalter.

Istotnie nie było potrzeby zbytnio się obładowywać łupem. Zapasy kartofli, znalezione w razie rewizji przy nas w baraku, narażałyby nas na badanie, skąd pochodzą, dowiedzionoby nam kradzieży — i w rezultacie bardzo przykre skutki.

Przecież, posiadając klucz od składu, jeszcze nie raz mogliśmy nabrać tych smakołyków.

Napełniwszy kieszenie, czapki, torebki, opuściliśmy skład. Ukrainiec założył kłódkę i manipulował kluczem w zamku...

— A trasca jaho!... — zaklął Przystanelijśmy.

— Co tam?!

Kłódka nie chciała się zamknąć. Próżno Ukrainiec kręcił kluczem w jedną i w drugą stronę: klucz się kręcił, lecz bródka swą rygla w zamku nie zaczepiał. Kłódka pozostawała otwartą.

— Co za licho! — syknął buchalter i, wysypawszy swe kartofle na ziemię, wyrwał klucz z rąk Ukraińca.

(D. c. n.)

Przed nowym sezonem teatralnym

Teatr wileński jest w sytuacji materjalnej gorszej, niż wiele innych teatrów prowincjonalnych. Jego znikome już dziś subwencje są stale obcinane. M. to jednak mamy w teatrze teatr, a nie budę, mamy ambicje artystyczne, mamy próby, a czasem nawet odważne i szczęśliwe, samodzielnych i odbiegających od szablonu poczynań teatralnych. Cokolwiek o tych poczynaniach mówiłem i cokolwiek powiedziećby można, każdy przyzna, że gdy myślimy o wileńskiem życiu kulturalnem, o tych instytucjach i miejscach, które zaspakajają nasze lepsze, godniejsze kulturalnego człowieka „głody“ — to nie możemy teatru pominąć, tylko z uznaniem i wdzięcznością o nim właśnie, o wileńskim „teatrze na Pohulance“ myśleć będziemy musieli. Odkładając do swobodniejszej chwili omówienie repertuarowe i charakterystykę działalności, chcę podzielić się narazie temi informacjami, które na onegdajszej konferencji prasowej usłyszałem.

Finanse, sprawa najdrażliwsza, a jednocześnie nerw poczynań teatru. Oto parę cyfr: — w r. 1930—31 — subwencja wynosiła 230.000 zł., w sezonie ubiegłym 96.000 zł., na sezon bieżący obcięto znów 11 tys. Ceny biletów w tym samym czasie zmniejszyły się o 50%. Deficyt (18.000) jest mniejszy niż w latach ubiegłych... Te cyfry świadczą wymownie o „zaciskaniu pasa“. Jeszcze jaskrawiej wyglądają one na tle stosunków w innych teatrach (mówimy tylko o prowincjonalnych!), gdzie subwencje sięgają kilkuset tysięcy, a personel techniczny jest na etacie miejskim.

Repertuar. — Mimo tak ograniczonych możliwości teatr nie rezygnuje i na sezon zimowy zapowiada nam szereg pierwszorzędnych premjer. I tak na inaugurację pójdą „Damy i huzary“ pozatem przewidziane są, jeśli chodzi o pozycje czołowe — Edyp, Nieboska komedja (setna rocznica napisania!), Mieszczanin szlachcicem, któraś ze sztuk Szekspira, Rewizor, Świerszcz za kominem, oraz Wesele Figara, które zobaczymy na uroczystość 150-lecia teatru polskiego w Wilnie. Będziemy też mieli kilka prapremjer (sztuki Morawskiej, Jasnorzewskiej oraz Piechala, poety, debjutującego w teatrze), kilka t. zw. „pozycyj przebojowych (np. „Szesnastolatka“) wreszcie parę sztuk sowieckich i żydowskich. Z plonu konkursowego Polskiej Akademji Umiejętności rówież zapewne uda się wyłowić jakąś rzecz wartościową. Tak więc przewidywany repertuar ani nudnym ani bylejakim nazwać nie można. To bardzo dobrze.

Również pocieszająco przedstawia się sprawa teatru objazdowego, który prowadzić będą p. L. Zelwerowiczówna i J. Orchoń. Zespół składać się będzie z 10 osób i co miesiąc dokona objazdu 24 miejscowości na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego z zasady grając 2 razy dziennie: — na popołudniówkę repertuar klasyczny dla młodzieży, zaś dla publiczności wieczorowej jakąś sztukę współczesną.

Po skończonym objeździe zespół wystawi te same rzeczy na peryferjach wileńskich. Pertraktacje co do sal są w toku. Ważne jest, że teatr objazdowy będzie w tym sezonie autonomiczny i w zasadzie samowystarczalny. Mają tu ważną rolę subwencje, które przyzna województwo nowogródzkie. Jeśli praktyka tegoroczna nie przyniesie załamania, to prowincja nasza będzie miała nareszcie własny teatr!

Teatr szkolny. Było 71 przedstawień szkolnych. Młodzież teatralizuje się coraz wyraźniej, zaczyna żywo i czynnie reagować na sztukę. Na konferencji ministerjalnej teatr szkolny wileński był stawiany jako wzór. Ciekawym eksperymentem będzie zastąpienie przeładowanych erudycją prelekcyj wstępnych, rodzajem konferansjerki, rozmowy między młodocianą widownią a kimś zżytym z młodzieżą, kto potrafi w żywy sposób zwrócić jej uwagę na istotne momenty ideowe i artystyczne oglądanego widowiska.

Ogólnie rzecz biorąc konferencja zostawiła wrażenie optymistyczne. Dowody dobrej woli i wynalazczości ze strony dyrekcji, ożywione twarze aktorów, którzy wypoczęli na urlopach, wreszcie zapał którego sądzę, mamy prawo spodziewać się u młodszych członków zespołu — wszystko to razem budzi jak najlepsze nadzieje.

jim.

Dzisiejszy program Zjazdu Historyków

Dzisiejszy pierwszy dzień Zjazdu przewiduje o godz. 10.15 otwarcie Zjazdu w Sali Śniadeckich U. S. B. w obecności protektora Zjazdu P. Min. WR. i OP. Wacława Jędrzejewicza.

Otwarcie poprzedzi msza św. w Kaplicy Ostrobramskiej, poczem uczestnicy złożą hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego i u grobu Lelewela.

O godz. 13 nastąpi otwarcie wystawy historycznej w Bibljotece U. S. B.

Od godz. 16 do 19 będą trwały obrady w sekcjach 1, 3 i 5 (Hist. polit., Społeczna i gospodarcza oraz wojskowej).

O godz. 20 raut u Państwa Wojew. Jaszczołtów.

Wczoraj wieczorem odbyła się herbatka zapoznawcza uczestników Zjazdu w lokalu Inst. Badań Europy Wsch. i Bibl. Wróblewskich.

Ogólna ilość uczestników wynosi ponad 400 osób, w tem 300 ze wszystkich ośrodków naukowych Polski.

Kurjer sportowy

Oblicze lekkoatletyki światowej po sezonie przedolimpijskim

Lekkoatleci amerykańscy, którzy w kilku grupach objeżdżali w ciągu lata Europę, znajdują się już w drodze do ojczyzny. Sukcesy uzyskane przez nich zasługują na najwyższą pochwałę. Wrażenie kilku porażek blednie wobec całokształtu imponujących wyczynów. Celem ich podróży było jak zwykle, zebranie materjału porównawczego w kontakcie z najlepszymi zawodnik. Europy. Przy tej okazji potwierdziło się, że Amerykanie dzierżą wciąż jeszcze, od r. 1896 niezmiennie w lekkoatletyce palmę pierwszeństwa.

W biegach od 100 do 1500 metrów przodują Amerykanie nadal wszystkim; tylko 5 i 10 km. są domeną Finlandji, podobnie jak rzut oszczepem.

W skokach wzwyż i wdal i o tyczce zajmują Amerykanie w ostatnich listach kwalifikacyjnych wszystkie pierwsze miejsca. Choć w trójskoku stoi na czele 2 Japończyków, nie zmienia to ogólnej sytuacji, tembardziej że w kuli dominują znów Jankesi.

W dysku prowadzi Niemiec Willy Schröder, byłoby jednak ryzykowne przepowiedzieć mu dzisiaj triumf na igrzyskach; jego jednorazowemu wyczynowi 53 metrów przeciwstawić można wspaniałą równość Szweda Haralda Andersona, który nie rzuca poniżej 50 metrów. W młocie znów prowadzi irlandzki lekarz chorób umysłowych dr. O'Callaghan, rzutem 56,90 m. Miotacz irlandzki zbliżył się więc bardzo do starego rekordu Amerykanina Ryana. Zapowiada się na to, że Irlandczyk powtórzy swój triumf z Amsterdamu i Los Angeles.

Niestety objektywne zestawienie wyni nie jest fakt że najlepsze wyniki uzyskiwano poza mistrzostwami i meczami międzynarodowemi. Mistrzostwa wyróżniały się słabszym poziomem niż otwarte meetingi.

Niestety objektywne zestawienie wyników wszystkich mistrzostw nie daje się przeprowadzić ze względu na rozmaitość warunków, w jakich imprezy odbywały się. Najpoważniejsze postępy uczyniono w rzutach, to jest pewnikiem.

Na wileńskim bruku

PANI GOŁOMB MIAŁA SKŁADNICĘ KRADZIONYCH RZECZY.

W dn. 15 b. m. podczas kontrolowania melin złodziejskich znaleziono w mieszkaniu paserki Szlumy Gołomb (Szpitalna 5) 90 sztuk plecionych koszy różnych wielkości i jakości, oraz 9 sztuk miotełek ryżowych, pochodzących z kradzieży. Zatrzymana Gołomb twierdzi, iż nie wie kto do jej mieszkania te kosze i miotełki przyniósł.

PORANIŁ CIĘŻKO ŻONĘ.

Wczoraj w nocy mieszkańcy domu Nr. 23 przy ulicy Popławskiej obudzeni zostali głośnemi krzykami wydobywającymi się przez otwarte okno mieszkanka Izydora Awłasa zam. z żoną.

Gdy zaalarmowani sąsiedzi wpadli do mieszkania Awłasów, oczom ich przedstawił się następujący widok:

Mieszkanie było zdemolowane. Rzeczy porozrzucane. P. Awłasowa leżała na podłodze zbroczona krwią, wydobywającą się z kilku ran ciętych.

Wezwano karetkę pogotowia, która przewiozła ranną w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Okazało się, że nieszczęśliwa kobieta, której życie znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie, zmasakrowana została przez męża Izydora. Stało się to przy następujących okolicznościach: Awłas powrócił do domu późno w nocy w stanie nietrzeźwym. Gdy żona zaczęła mu czynić wymówki Awłas porwał ze stołu nóż kuchenny i z furją rzucił się na nieszczęśliwą, zadając jej szereg ran.

Gdy Awłas oprzytomniał, zbiegł narazie z mieszkania. Nad ranem policja odnalazła go.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA DWORCU KOLEJOWYM.

Wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym miał miejsce nieszczęśliwy wypadek: Pracownik kolejowy Ignacy Grygorjew (Poleska 23) przyciśnięty został tarczą obrotową lokomotywy.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala kolejowego na Wileńskiej Łapie.

Tajemnica zabójstwa na Pośpieszce

Wczoraj donieśliśmy już o zagadkowem zabójstwie na Pośpieszce. Jak dotychczas, mimo wysiłków, czynionych przez władze śledcze, tajemnica zabójstwa nie została wyjaśniona.

Dokonana w dniu wczorajszym sekcja zwłok stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że przypuszczenia, iż Nowicki popełnił samobójstwo, a następnie zwłoki zostały okradzione z rewolweru nie odpowiadają rzeczywistości. Strzały jak już informowaliśmy zostały oddane przez mordercę z bliskiej odległości, a śladów poparzenia wokoło ran nie stwierdzono.

Ustalono natomiast, iż cały dzień sobotni, poprzedzający zgon, Nowicki przebywał w mieście. Prawdopodobnie został on przez mordercę podstępnie wciągnięty do lasu i tam w czasie rozmowy zastrzelony. Niemniej tajemniczo przedstawiają się motywy zbrodni. Ustalono, iż Nowicki przez dłuższy czas był poróżniony ze swoją żoną i miał kochankę, zamieszkałą również na ulicy Antokolskiej wpobliżu Pośpieszki.

Pies „Merkury“, który tak dzielnie spisał się w sprawie wykrycia zabójcy Kosteckiej, w tym wypadku nic zdziałać nie mógł, a to ze względu na to, że w ciągu nocy po morderstwie padał nieustannie obfity deszcz, który zniszczył wszystkie ślady.

Bliższych, już ustalonych przez policję szczegółów śledztwa narazie, ze względów zrozumiałych, nie możemy podać do wiadomości. (c)

Straszna śmierć 5-letniego chłopca

We wsi Mickiewicze, gm. Łabno (pow. grodzieński) zdarzył się niezwykły wypadek śmierci od poparzenia. Pewna kobieta pasąc krowy, piekła kartofle w polu, z których dwa świeżo upieczone dała do rączki małemu 5-letniemu chłopcu i kazała mu pójść do domu. Po drodze wiatr rozdmuchał iskry znajdujące się w skorupce kartofli, które zaczęły piec chłopcu ręce. Chłopiec tlejące kartofle ułożył za wełniany sweterek, który miał na sobie. Wkrótce zaczął się tlić sweterek. Zanim jednak podbiegł na pomoc ojciec, chłopiec zemdlał z bólu i upadł z tlejącym sweterkiem na ziemię. Odwieziony natychmiast do szpitala, zmarł w strasznych męczarniach.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o umieszczenie w najbliższym numerze poczytnego pisma Pańskiego następującej wzmianki.

„W N-rze 237 z dnia 30 sierpnia r. b. w korespondencji z Dukszt podpisanej „B. OW.“, ukazała się notatka p. t. „Co się stało z darowizną“. W notatce tej, jej autor w sposób wyraźnie złośliwy interesuje się losami darowizny Pani, Teresy Zanowej 15 ha gruntów na rzecz peowiaków i legjonistów. Niniejszem oświadczamy, że od czerwca b. r. jesteśmy w trakcie przeprowadzania komisyjnego przyjęcia darowizny dla organizowania, zgodnie z wolą ofiarodawczyni, domu wypoczynkowego.“

Zechce Pan przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku

(—) T. Nagurski
Wiceprezes Zarządu Okręgowego Związku Peowiaków

(—) Eug. Dobaczewski
Prezes Koła Wilno.

(—) J. Łukaszewicz
Skarbnik Zarządu Okręgowego Związku Peowiaków.

„Tydzień Dziecka“

Kino „Pan“ umożliwiło 4.000 dzieciom szkół powszechnych zobaczyć „Dzień wielkiej przygody“ za opłatą tylko 5 groszy za bilet. Film ilustrujący życie harcerzy wyświetlony będzie w dn. 17 i 18 września od godz. 12—16. Bilety na powyższe seansy rozdzielone będą przez kierownictwo szkół.

Przykład godny do naśladowania przez inne kina.

RADJO

W WILNIE

WTOREK dnia 17 września 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.34: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. Muzyka. 7.50: Program dzienny. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.10 — 10.30. Przerwa. 10.30: Transmisja z uroczystego otwarcia VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. 11.50 — 11.57. Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał 12.03: Dziennik południowy 12.15: Audycja dla szkół. Obrazek z piosenkami p. t. „W dziadusiowym ogrodzie“. 12.30: Koncert Zespołu Zygmunta Grossmana. 13.25: Chwilka dla kobiet. 13.30: Z rynku pracy. 13.35: Muzyka popularna. 14.50 — 15.15: Przerwa. 15.15: Odcinek powieściowy. 15.25. Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Muzyka operetkowa. 16.00: Skrzynka P. K. O. 16.15: Koncert orkiestry dętej. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Wielkie i drobne wynalazki. 17.15: Koncert orkiestry P. R. 17.50: Encyklopedja mówiona. 18.00: Recital for. Raoula Koczalskiego. 18.30: Program na środę. 18.40: Arje operowe. 19.10: Awangarda czy pogarda. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35: Wiadomości sportowe. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami 20.10: Muzyka lekka. 21.00: Dziennik wieczorowy. 21.10: Obrazki z Polski współczesnej. 21.15: „Manon“ opera w 5 aktach J. Masseneta. 22.30: Po wakacach — felieton. 22.45. Powrót Armji Napoleońskiej przez Wilno 23.00: Komunikat meteorologiczny. 23.05: Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Występy Marjusza Maszyńskiego.** Dziś, we wtorek dnia 17.IX o godz. 8 wiecz. — M. Maszyński gra świetną postać naukowca w komedji „Wszystkie prawa zastrzeżone“, zdobywając sobie szczery aplauz publiczności, partnerką M. Maszyńskiego jest E. Wieczorkowska, nowa siła zespołu.

Występy M. Maszyńskiego dobiegają już końca. Ceny miejsc zwyczajne.

— Jutro, w środę dn. 18.IX o godz. 8 wiecz. „Wszystkie prawa zastrzeżone“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Dzisiejszy koncert chóru Dana.** Dziś więc w „Lutni“ odbędzie się jedyny koncert chóru Dana, który po sukcesach zagranicą zjeżdża na jeden występ do nas. Jako soliści wystąpią: Mieczysław Fogg i Adam Wysocki. Koncert nosi tytuł: „Dwadzieścia pięć najnowszych piosenek“. Zainteresowanie wielkie. Pozostałe bilety w kasie „Lutni“ od g. 11 rano.

— **Przedstawienie dla garnizonu w „Lutni“.** Jutrzejsze przedstawienie melodyjnej op. Lehara „Skowronek“ przeznaczone zostało dla Rodzin Wojskowych. „Skowronek“ Lehara ukaże się również w czwartek nadchodzący.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, we wtorek, 17 września, powtórzenie wczorajszego programu p. t. **„Rewolucja francuska“.** Z sympatją spotkano ulubieńców: Mary Żejmównę i Antoniego Jaksztasa, którzy występować będą w „Rewji“. Tytułowy numer pantominowy p. t. „Rewolucja francuska“, solowe występy, inscenizacja i sketche składają się na całość.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 6.30 **i 9-ej.**

Ceny miejsc: Balkon 25 gr., parter ulg. 54 gr.

Wpadł pod pociąg

Na stacji kolejowej w Rudziszkach, Marcin Farelnik, zam. w miejscowości Nowa-Posiadłość pow. grodzieńskiego, wsiadając do pociągu towarowego w biegu wpadł pod pociąg, doznając obcięcia prawej ręki. Chorego odwieziono do szpitala w Nowych Trokach.

KRONIKA

Wtorek 17 Wrzesień

Dziś: Stygm. Św. Franciszka
Jutro: Józefa, Ireny

Wschód słońca—godz. 4 m. 55
Zachód słońca—godz. 5 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 16 XI. 1935 r.

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 20
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr południ. wschodni
Tend.: spadek
Uwagi: chmurno.

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDLUG PIM-a
do wieczora 19. IX. 1935 r.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami. Lekka skłonność do burz.

Lekki spadek temperatury.

Umiarkowane wiatry, chwilami porywiste z zachodu i południo-zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła (Mickiewicza 33); Narbuta (Św. Jańska 2); Turgiela (Niemiecka 15); Kaca (Piłsudskiego 30). Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach prócz Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY.

— **Zareestrowane urodziny:** 1) Rechman Kazimierz; 2) Brzężewicz StefanjaTeresa; 3) Wojkioń Irena; 4) Prószyński Romuald-Jerzy; 5) N. Janusz; 6) Suszlakówna Emilja.

— **Zaślubiny:** 1) Rybicki Michał — Sokołówna Malwina; 2) Sierko Józef — Ruszewiczówna Julja.

— **Zgony:** 1) Helelman Sara, lat 10; 2) Wołodkówna Janina, 1 rok; 3) Sławinowa Sara, lat 65, właścicielka domu; 4) Justis Franciszek, lat 14; 5) Sobolewska Melanja, lat 75; 6) Myszkowska Zofja, lat 67; 7) Moroz Józef, lat 75; 8) Miklewicz Józef, lat 55.

PRZYBYLI D OWILNA

Do hotelu Georges'a: Wierzbicki Włodzimierz, starosta ze Słołpców; Szykowa Julja z Warszawy; Dangel Stanisław, ziemianin z Warszawy; Szpakowski Konstanty, buchalter ze Stołpców; Bromberg Eljasz, przemysłow. z Lublina; Kapłan Bóża z Warszawy; gen. Radzinkinas z Warszawy; Lewandowski Jerzy, dyr. huty z Inowrocławia; ppłk. Pele Stanisław z Warszawy.

OSOBISTA.

— **Powrót z urlopu dyrektora Kolei.** W dniu 16 września r. b. powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. K. Falkowski.

MIEJSKA.

— **Słupki na przystankach autobusowych.** Zarząd Tow. Komunikacji Miejskiej przystąpił do ustawiania słupków orjentacyjnych na przystankach autobusowych. Nowe słupki przystankowe mają wygląd estetyczny i zaopatrzone są w tablice, na których wyszczególnione są linje oraz czas przyjazdów i odjazdów autobusów

PRASOWA.

— **Konfiskata.** Starosta Grodzki zarządził zajęcie czasopisma litewskiego „Vilniaus Rytojus“ Nr. 73 z datą 18.9 1935 r. za artykuł pod tytułem „Ukaranie 26 Litwinów“, zawierający cechy przestępstwa, przewidziane w artykule 170 (rozszerzanie nieprawdziwych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny).

ADMINISTRACYJNA.

—**Starosta Grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał** Józefa Plewakę (Miłosierna 6) i Michała Dziechciarowa (Kijowska 22 10-dniowym bezwzględnym aresztem każdego za uprawianie oszukańczej gry w bramie domu.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Strajk rękawiczników trwa.** Strajk rękawiczników w Wilnie trwa w dalszym ciągu. Podejmowane dotychczas próby likwidacji strajku nie doprowadziły do rezultatu. Strajkuje około 1000 osób.

Wczoraj zanotowano kilka wypadków zmuszenia pracujących robotników do porzucenia pracy i zsolidaryzowania się ze strajkującymi. Koło firmy „Kazanvil“ policja przytrzymała 6 robotników, którzy terorem usiłowali zmusić pracujących rękawiczników do przyłączenia się do strajku i utrudniali transport towaru na dworzec kolejowy.

WOJSKOWA.

— **Jutro dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej.** Jutro 18 b. m. przy ul. Bazyljańskiej 2 odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Na posiedzenie to winni stawić się wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska. Komisja trwać będzie od godz. 8 rano.

Rejestr Handlowy

Do Rejestru Spółdzielni wpisano dn. 4 VI 1935 r. Sp. 899/II. Firma: „Kresowa Spółdzielnia Handlu Trzodą Chlewną z odpowiedzialnością udziałami w Wilnie“.

Firma brzmi: „Kresowa Spółdzielnia handlu trzodą chlewną z odpowiedzialnością udziałami w Wilnie“. Odpowiedzialność członków za zobowązania spółdzielni zadeklarowanemi udziałami.

Sąd Okręgowy w Wilnie.

Do Rejestru Spółdzielni wpisano dn. 17.V 1935 r. Sp. 888/II Firma. „Spółdzielnia Rzeźników Żydów Handlu Bydłem z ogr. opow. w Wilnie“.

Zarząd obecnie stanowią: Gierszon Alman, Abram Szuksztulski, Szmuel Kotłowski, Szmuel Szapiro i Eljasz Menakier.

Sąd Okręgowy w Wilnie.

P. p. Myśliwi— *Uwaga!*

Z DNIEM 15-GO PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU ZAMYKAMY PRZYJMOWANIE ZAMÓWIEŃ (PRENUMERATĘ) NA

JEDNODNIÓWKĘ ŁOWIECKĄ

(KSIĘGĘ PAMIĄTKOWĄ ŁOWIECTWA WSCHODNIEGO)

która się ukaże w Wilnie w dniu 3 listopada rb. (w dniu Św. Huberta) i będzie stanowiła luksusowo-albumowe wydawnictwo myśliwskie, uświetnione artykułami najprzedniejszych piór łowieckich w Polsce.

Cena egzemplarza Jednodniówki w razie zamówienia (w powyższym terminie) wyniesie ok. 2 zł. 50 gr.

Cena egzemplarza po zamknięciu przyjmowania zamówień t. j. po 15. X. 1935 r. wyniesie około 4 zł.

ZARZĄD
TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO
ZIEM WSCHODNICH
Wilno, ul. Mickiewicza 11 (Klub Myśliwski).

Sygnatura: Km. 1010/34 r.

Obwieszczenie
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem, rewiru Głębokie inż. Józef Skowroński, mający kancelarję w Głębokiem, ul. Poselska Nr. 5 na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 października 1935 r o godz. 10 w Sądzie Grodzkim Głębokie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika (czki) Zofji Piotrowskiej i Romana Osiecimskiego nieruchomości: pod nazwą część Puszczy Hołubickiej Nr. 42, stanowiącej wspólną własność Zofji Piotrowskiej w części 7/20 i Romana Osiecimskiego w części 13/20, hipotekowanej ks. hip. Nr. 7638, położonej w gminie Hołubickiej, pow. Dziśnieńskiego, woj. Wileńskiego, ogólnego obszaru ok. 299 ha 6738 mtr. kwadr.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 10.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 7.500.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1000.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpocięciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8 rano do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Głębokiem, ul. Zamkowa.

Komornik: Inż. J. SKOWROŃSKI.

Dnia 30 sierpnia 1935 r.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Wilnie obwieszcza, że postanowieniem z dnia 16 maja 1935 r. orzekł: 1) firmę „Spółdzielnię Mleczarską w Niemenczynie z odpowiedzialnością ograniczoną“ uznać za upadłą w handlu; 2) wezwać wierzycieli upadłej firmy, aby w terminie 3-miesięcznym od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim“ zgłosili swe wierzytelności; 3) sędzią-komisarzem wyznaczyć sędziego okręgowego Józefa Siawciłłę, a syndykiem upadłości — Stanisława Kulino, zam. w Niemenczynie, gm. niemenczyńskiej, pow. wil.-trockiego. (Sygnatura akt U. 8/35).

Kierownik Sekretarjatu
(podpis nieczytelny).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. [illegible] ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. — Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. — Redaktor odp. Witold Kiszkis.